

Alina Skibińska, Jakub Petelewicz

Udział Polaków w zbrodniach na Żydach na prowincji regionu świętokrzyskiego

Zagadnienie negatywnych zachowań Polaków wobec Żydów w okresie drugiej wojny światowej, poczynając od zaniechania pomocy, poprzez bierne współuczestnictwo w zbrodniach, szantaż, denuncjację, wydawanie w ręce niemieckie, na brutalnym mordzie kończąc, jest niezmiernie trudne i pełne pułapek, które czyhają na badacza zarówno w materiale archiwalnym, jak i możliwych jego interpretacjach. Dzięki szerokiej debacie jedwabieńskiej sprowokowanej publikacją J.T. Grossa¹, a poprzedzonej publikacjami J. Błońskiego i M. Cichego², nastąpił pewien postęp w widzeniu tych problemów³. Nadal jednak towarzyszy mu pewna nieufność, atmosfera negacji, niechęci i podejrzliwości wobec badaczy zajmujących się tymi sprawami. Tym bardziej istotne wydaje się rzeczowe analizowanie zjawisk, a zwłaszcza tych, które są niemal całkowicie nieobecne w dyskursie naukowym, o wiedzy potocznej nie wspominając.

Autorzy poniższego artykułu, wychodząc naprzeciw prośbie redakcji nowego periodyku naukowego poświęconego zagładzie Żydów, postanowili przedstawić wstępną analizę opartą na źródłach sporadycznie dotąd wykorzystywanych przez badaczy zajmujących się historią Holokaustu. Zagadnienie przebiegu Zagłady na terenach wiejskich nie doczekało się jak dotąd poważnej pracy naukowej. Uważamy, że jest to temat ważki i wymagający systematycznych studiów i opisów, zwłaszcza że w procesie badawczym możemy wspierać się bogatym materiałem źródłowym w postaci akt sądowych procesów z tak zwanego dekre-

¹ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; P. Machcewicz i K. Persak (red.), *Wokół Jedwabnego*, t. I–II, Warszawa 2002.

² J. Błoński, *Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994; M. Cichy, *Polacy–Żydzi. Czarne karty Powstania Warszawskiego*, „Gazeta Wyborcza”, 29–30 stycznia 1994.

³ Por. B. Engelking, *„Szanowny Panie Gistapo”. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003; J. Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!” Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004; F. Tych, *Długi cień Zagłady. Szkice historyczne*, Warszawa 1999; D. Siepracka, *Mordery Żydów przed nazistowskim Sądem Specjalnym*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2004, nr 2 (6), s. 233–245; A. Żbikowski, *Krótka historia stosunków polsko-żydowskich we wsi Grady Woniecko w roku 1942*, w: *Świat NIEpoznany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, Warszawa–Londyn 2004, s. 744–760.

tu sierpniowego⁴. Jest to niezmiernie ważne, choć rzadko wykorzystywane źródło do analizowania stosunków polsko-żydowskich w czasie wojny, zwłaszcza na terenach wiejskich. Materiałów archiwalnych wytworzonych w okresie wojny i dających wgląd w okupacyjną sytuację wsi zachowało się niewiele. Akta tak zwanych sierpniówek, przechowywane w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, rzucają nieco światła na ten niemal nieznaną obszar historii Zagłady. W artykule chcielibyśmy skupić się na drobnym wycinku wiejskiej rzeczywistości wojennej, ograniczając się do terenów regionu świętokrzyskiego.

Celem autorów nie jest przedstawienie szczegółowej analizy sytuacji na badanym obszarze, pragniemy jedynie zwrócić uwagę na ważność materiałów procesowych, które nie są w należyłym stopniu brane pod uwagę przez badaczy stosunków polsko-żydowskich podczas drugiej wojny światowej i w okresie powojennym. Wyjątek stanowi sprawa Jedwabnego, która, mimo licznych publikacji, nie zapoczątkowała dalszych szczegółowych badań w tym zakresie odnośnie do pozostałych regionów kraju. Tekst, który prezentujemy, jest zaledwie przyczynkiem i wstępem do dalszych badań. Mamy jednak świadomość, że dalsza lektura i analiza tych akt jest konieczna do zrozumienia, co tak naprawdę wydarzyło się między Żydami i Polakami podczas okupacji i że te wydarzenia – do dziś niezbadane, nieznanne, połowicznie osądzone, nieuświadomione lub wyparte ze zbiorowej pamięci Polaków – nie pozwalają na prawdziwe i rzetelne zrozumienie naszej wspólnej historii. Naszym zdaniem, również bez znajomości faktów z okresu okupacji trudno zrozumieć tragiczne wydarzenia pierwszych lat po wojnie, w tym przede wszystkim pogrom kielecki z 1946 roku i „akcje pociągowe”. Bez uwzględnienia tej dokumentacji pełne wyjaśnienie ich genezy wydaje się niemożliwe.

Autorzy zdają sobie oczywiście sprawę z niedoskonałości źródeł sądowych, politycznego uwikłania tego typu akt i konieczności zestawienia ich z innymi dostępnymi typami materiałów archiwalnych. Z pewnością w przyszłości, aby dokonać pełnego opisu ówczesnej rzeczywistości, będzie konieczna szczegółowa i pogłębiona analiza materiałów procesowych, połączona z kwerendą w korpusie relacji i wspomnień, pamiętników, w zbiorach prasowych oraz w innych aktach zgromadzonych w archiwach państwowych oraz w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej i Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Pozwoliłyby one na dokładniejsze zbadanie zagadnienia i bardziej wyczerpujące wnioskowanie, co wydaje się niemożliwe bez rzetelnych studiów z zakresu historii i socjologii wsi. W artykule wskażemy na zjawiska i fakty, które miały miejsce i których dotychczas w syntetycznych opracowaniach nie uwzględniano. Ukazują one w innym świetle i w innej perspektywie przebieg zagłady Żydów na ziemiach polskich i jej konsekwencje dla zbiorowej świadomości Polaków oraz stosunków polsko-żydowskich w okresie powojennym. Fakty te każą zadawać ważne pytania nie tylko o sprawców zbrodni, ale i kondycję ich świadków.

Za granice regionu świętokrzyskiego przyjęliśmy obszar województwa kieleckiego. Jego zakres terytorialny ustalony w roku 1919 niemal bez zmian dotrwał do roku 1939. W skład województwa wchodziło 18 powiatów (w tym 3 miejskie) oraz 275 gmin i 3668 gromad wiejskich. Obszar zajmował około 6,5% (22 204 km²) ówczesnego terenu Rzeczypospolitej Polskiej, a zamieszkiwało go około 9% (2 671 000 osób) ludności kraju⁵. Jak wskazują dane spisu przeprowadzonego na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach na przełomie roku 1937 i 1938, na Kielecczyźnie zamieszkiwało 325 000 Żydów zorganizowa-

⁴ „Dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego”, DzU 1944 Nr 4, poz. 27. Wcześniej ogłoszony został dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 19 kwietnia 1943 roku oraz ustawa francuska z 28 września 1944 roku.

⁵ T. Koba-Ryszewska, *Przeszłość administracyjna ziem województwa kieleckiego*, w: *Z dziejów ziemi kieleckiej 1918–1944*, Warszawa 1970, s. 20–25.

nych w 13 dużych (ponad 5000 mieszkańców) i 77 małych gminach⁶. Większość ludności żydowskiej regionu żyła jednak poza wielkimi skupiskami miejskimi, w miasteczkach lub na wsi.

Po wkroczeniu Niemców znaczna część tego obszaru została włączona w obręb dystryktu radomskiego Generalnego Gubernatorstwa. Składało się nań 10 powiatów (*Kreis*): buski, jędrzejowski, kielecki, koński, opatowski, radomski, radomszczański, starachowicki, piotrkowski i tomaszowski, oraz 3 miasta wydzielone (*Stadt*): Częstochowa, Kielce i Radom. Władzę w dystrykcie sprawował gubernator powołany przez generalnego gubernatora Hansa Franka. W dystrykcie radomskim funkcję tę piastowali kolejno: dr Karl Lasch (październik 1939–sierpień 1941) i dr Ernst Kundt (wrzesień 1941–styczeń 1945). Na czele starostwa stał starosta (*Kreisbauptman*), w miastach wydzielonych funkcję tę sprawował starosta miejski (*Stadtbauptman*). Warto wspomnieć, iż niezależnie od tej struktury, w której funkcje piastowali wyłącznie Niemcy, istniał quasi-samorząd terytorialny z burmistrzami w miastach oraz wójtami i sołtysami na terenie wiejskim. Na tym najniższym poziomie administracyjnym funkcje w przeważającej większości sprawowali Polacy, choć w roku 1944 na 301 wójtów i burmistrzów w dystrykcie radomskim 59 było narodowości niemieckiej⁷.

Na terenie dystryktu władzę policyjną sprawował dowódca SS i policji (*SS- und Polizeiführer im Distrikt*). Podlegał on wyższemu dowódcy SS i policji w rządzie GG. W dystrykcie radomskim funkcję tę sprawowali Fritz Katzman (1939–1941), Karl Oberg (1941–1942) i Herbert Böttcher (1942–1945). Dowódcy SS i policji podlegały następujące pionys: policja bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei, Sipo*) – składająca się z tajnej policji państwowej (*Geheime Staatspolizei, Gestapo*), służby bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst, SD*) i policji kryminalnej (*Kriminalpolizei, Kripo*), oraz policja porządkowa (*Ordnungspolizei, Orpo*) – składająca się z policji ochronnej (*Schutzpolizei, Schupo*) i żandarmerii. Ta pierwsza operowała zazwyczaj w miastach, druga zaś na terenie wiejskim. Ponadto w poszczególnych miastach rozlokowane były garnizony wojskowe sił Wehrmachtu i SS, które uruchamiano w razie konieczności, na przykład do ochrony linii kolejowych. Działo się tak zwłaszcza od wiosny roku 1943, to jest w okresie nasilenia walk partyzanckich w rejonie świętokrzyskim. Wówczas siły policji i bezpieczeństwa były wzmocniane regularnymi oddziałami wojskowymi.

Na terenie dystryktu radomskiego operowały także tak zwane *Ostgruppen*, w skład których wchodziłi jeńcy radzieccy z oddziałów ROA (*Russkaja Oswoboditielnaja Armija*) i batalionów ostlegionów. Byli oni kierowani głównie do ochrony linii kolejowych, pacyfikacji i walki ze zgrupowaniami partyzanckimi. Poza siłami niemieckimi w terenie znajdowały się także lokalne posterunki polskiej Policji Państwowej (zwanej potocznie granatową) oraz rozmaite oddziały straży kolejowej, leśnej czy przemysłowej (*Bahn-schutz, Forstschutz, Werkschutz*)⁸. Na terenie wiejskim ludność tworzyła także lokalne oddziały straży nocnej (*Nachtschutz*) i Straży Pożarnej, które niejednokrotnie pełniły rozmaite funkcje porządkowe i pomocnicze. Warto wspomnieć także, że w niektórych akcjach Niemcy wykorzystywali także skoszarowane oddziały junaków służby budowlanej (*Baudienst*).

Ludność żydowska, która zamieszkiwała tereny dystryktu radomskiego, już od pierwszych dni wojny poddana została szykanom i ograniczeniom, jakie Niemcy nałożyli na Żydów w GG. Poczynając od upokarzającego oznakowania, przez konfiskaty majątków, blokady gospodarcze, przymusową pracę, po gettoizację i w końcu Zagładę. To właśnie na terenach włączonych do dystryktu powstało pierwsze getto w Piotrkowie Trybunalskim, którego utworzenie datuje się już na koniec września/początek październi-

⁶ K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004, s. 8.

⁷ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I, s. 222.

⁸ W. Borzobohaty, „Jodła”. *Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, wyd. II, popr. i rozszerz., Warszawa 1988, s. 19.

ka 1939 roku. Największe getta utworzono w Kielcach, Częstochowie, Radomiu, Tomaszowie Mazowieckim i wspomnianym Piotrkowie Trybunalskim⁹. W rejonie świętokrzyskim dominowały jednak getta niewielkie, w miasteczkach zamieszkałych przez kilkadziesiąt do kilku tysięcy ludzi. Na wielu terenach, szczególnie wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie ludność żydowska była rozproszona, nie tworzących gett w ogóle, a proces koncentracji rozpoczął się dopiero w momencie rozpoczęcia przygotowań do realizacji „wysiedlenia na wschód”¹⁰.

Większość Żydów w dystrykcie radomskim została wymordowana w ramach akcji „Reinhardt” w okresie od końca roku 1942 do października 1943. Jako że region świętokrzyski był terenem uprzemysłowionym, po likwidacji gett na jego obszarze utworzono szereg obozów pracy przymusowej. Znajdowały się one zarówno w miejscach zlikwidowanych gett, jak i w fabrykach, pracujących zwłaszcza na rzecz przemysłu zbrojeniowego (głównie koncernu Hasag – Hugo Schneider AG). Jeszcze w 1944 roku w obozach przyfabrycznych pracowało 20 300 Żydów¹¹. Z uwagi na zbliżający się front wschodni, w drugiej połowie roku 1944 robotnicy żydowscy zostali ewakuowani wraz z całym zakładami w głąb Rzeszy do macierzystych fabryk koncernów zbrojeniowych oraz zlokalizowanych przy obozach koncentracyjnych lub ich podobozach. Paradoksalnie, dzięki tej ewakuacji część z nich przeżyła, mimo fatalnych warunków transportu, wyżywienia i pobytu w przyzakładowych obozach lub komandach obozów koncentracyjnych, i doczekała wyzwolenia.

Na terenie Kielecczyny w chwili wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku żyło jeszcze około 7000 Żydów (2% stanu z roku 1939), ocalałych z obozów pracy przymusowej i ukrywających się po stronie „aryjskiej”¹². Wielu z tych, którzy ocalili, zawdzięcza to Polakom udzielającym im schronienia i pomocy. Niestety wielu tych, którzy nie doczekali końca wojny, zginęło także z ręki lub za przyczyną polskich sąsiadów. Należy tutaj także wspomnieć, że zarówno podczas akcji likwidacyjnej, jak i po jej zakończeniu Niemcy przy udziale rozmaitych formacji, włączając w to także policję granatową i lokalne straże pożarne, prowadzili zakrojone na szeroką skalę obławy w celu wyłuskania z terenów wiejskich uciekinierów z gett i obozów pracy. To właśnie na ten okres datuje się największe nasilenie zbrodni, o których tutaj ten artykuł.

Dla niniejszego opracowania i dziejów regionu w ogóle niezwykle istotny jest fakt, że region świętokrzyski był polem działania wielu zgrupowań partyzanckich różnych organizacji konspiracyjnych. Już od drugiej połowy roku 1942 i później operowały tu oddziały Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Korpusu Bezpieczeństwa i Gwardii Ludowej. Na terenie wiejskim dużą siłę stanowiła konspiracja Batalionów Chłopskich, która co prawda nie utrzymywała stałych oddziałów partyzanckich, ale organizowała grupy

⁹ Jak podaje opracowanie *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny* (red. C. Pilichowski, Warszawa 1979), getta, poza wspomnianymi wyżej, utworzono w Radomsku (1939); Jędrzejowie, Końskich, Opocznie, Przedborzu, Rakowie, Włoszczowie, Wodzisławiu (1940); Białej Rawskiej, Białobrzegach, Bodzentynie, Busku, Chęcinach, Chmielniku, Ciepeliowie, Iłży, Kuluszkach, Lipsku, Nowym Mieście, Odrzywole, Ostrowcu, Rawie, Sienninie, Skarżysku, Solcu, Starachowicach, Stopnicy, Suchedniowie, Tarłowie, Wolicy (1941); Garbatce, Ożarówie, Skaryszewie, Skrzynnie, Szydłowie, Zwoleniu (1942).

¹⁰ K. Urbański, *Zagłada Żydów*, *op. cit.* W maju 1942 roku Żydów z miejscowości Łagów, Nowy Korczyn, Opatów, Osiek i Pińczów oraz z innych 150 osad i wsi zgrupowano w gettach już istniejących lub nowo powstałych gettach przejściowych w Opatowie, Sandomierzu, Zawichoście, Bogorii, Ćmielowie, Denkowie, Iwaniskach, Klimontowie, Koprzywnicy, Kunowie, Łagowie, Osieku, Ożarówie, Połańcu i Rakowie.

¹¹ S. Meducki, *Ekonomiczne aspekty eksterminacji Żydów w dystrykcie radomskim*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” 1998, nr XXXIII, z. 1, s. 31.

¹² K. Urbański, *Zagłada Żydów*, *op. cit.*, s. 211.

zbrojne do wykonania określonych zadań czy samoobrony. Liczne oddziały partyzanckie, a także nieokreślone grupy rabunkowe podszywające się pod nie stanowiły niemałe obciążenie dla ludności wiejskiej terenów, na których operowały. Niektóre nie ograniczały się do walki z Niemcami, ale posuwały się nierzadko do działań bratobójczych i zbrodni na Żydach. Warto dodać, że w świętokrzyskich lasach ukrywały się także zorganizowane grupy Żydów, doraźnie zawiązujące się w celu przetrwania bądź walczące z Niemcami jako oddziały Żydowskiej Organizacji Bojowej z gett w Częstochowie, Ostrowcu, Szydłowcu, Kazanowie, Iłży, Siennej czy obozów w Kielcach, Pionkach i Starachowicach.

Jak wspomniano, artykuł oparty został na aktach spraw karnych wytoczonych po wojnie sprawcom przestępstw i zbrodni popełnionych w czasie drugiej wojny światowej i sądzonych na podstawie dekretu sierpniowego z 31 sierpnia 1944 roku, tak zwanych sierpniówkach. Źródłem uzupełniającym są wywiady przeprowadzone przez autorów z mieszkańcami wsi na terenie województwa świętokrzyskiego. Tak zwany dekret sierpniowy był w Polsce pierwszym aktem prawnym z zakresu prawa karnego ogłoszonym przez PKWN oraz jednym z pierwszych tego typu aktów prawnych w ogóle¹³. Jego autorzy opierali się na wcześniejszych deklaracjach i porozumieniach międzynarodowych w zakresie karania zbrodni wojennych¹⁴ oraz Manifeście PKWN, który zapowiadał ustanowienie specjalnego prawa karnego i sądownictwa, powołanie odpowiedniego organu odpowiedzialnego za zebranie materiału dowodowego¹⁵ oraz współpracę z innymi państwami w celu ścigania, ekstradycji i karania zbrodniarzy wojennych. Na podstawie omawianego dekretu karano zbrodnie wojenne, przestępstwa kolaboracji, przestępstwa przeciwko ludzkości oraz zbrodnie przeciwko pokojowi (rozumiane jako udział w zbrodniczych organizacjach) popełnione od 1 września 1939 do 9 maja 1945 roku. W odniesieniu do osób podlegających sądownictwu wojskowemu stosowano art. 185 kodeksu karnego Wojska Polskiego z 12 września 1944 roku, natomiast wobec wszelkich innych przestępstw popełnionych w tym czasie nadal obowiązywał kodeks karny z 1932 roku. Ogłoszenie dekretu sierpniowego spowodowało konieczność powołania specjalnych sądów karnych (SKK) dla każdego okręgu apelacyjnego¹⁶, które działały niemal do końca roku 1946; wówczas wszystkie sprawy z dekretu sierpniowego przeszły pod jurysdykcję sądownictwa powszechnego¹⁷ bądź

¹³ Wcześniej ogłoszony został dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 19 kwietnia 1943 roku oraz ustawa francuska z 28 września 1944 roku, zob. przypis 4.

¹⁴ Wymienić tu należy deklarację z 13 stycznia 1943 roku 18 państw-uczestników konferencji w pałacu St. James, zwołanej pod przewodnictwem premiera Sikorskiego, późniejszy nieco dekret prezydenta RP o odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne z 30 marca 1943 roku, powołanie Komisji Zjednoczonych Narodów dla Spraw Zbrodni Wojennych (UNWCC) z 20 października 1943 roku, deklarację moskiewską z 1 września 1943 roku proklamowaną przez szefów rządów ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii i zapowiadającą pociągnięcie do odpowiedzialności karnej zbrodniarzy wojennych w systemie ścigania i karania każdego z państw alianckich. Porozumienie londyńskie z 8 sierpnia 1945 roku dotyczyło karania głównych przestępców wojennych przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Rząd polski przystąpił do porozumienia londyńskiego 25 września 1945 roku, czyli po uznaniu przez państwa zachodnie legalności władzy Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Umożliwiło to powołanie Polskiej Misji Wojskowej na terenie Niemiec i współpracę międzynarodową w tym zakresie.

¹⁵ Instytucją tą była Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, powołana na mocy dekretu z dnia 10 listopada 1945 roku.

¹⁶ „Dekret o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodni faszystowsko-hitlerowskich” z 12 września 1944 roku. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajdują się akta spraw karnych sądzonych przed sądami specjalnymi w Gdańsku, Katowicach, w Katowicach z oddziałem w Sosnowcu, Krakowie, w Krakowie z oddziałem w Nowym Sączu, Lublinie, Rzeszowie, Wrocławiu, Toruniu i Warszawie–Łodzi.

¹⁷ „Dekret o likwidacji Specjalnych Sądów Karnych z 17 października 1946 roku.

Najwyższego Trybunału Narodowego powołanego w styczniu 1946¹⁸. Ogółem w okresie dwóch lat działania SSK do prokuratury wpłynęło niemal 45 000 spraw i skazano 2471 osób (wobec 9449 osób postawionych w stan oskarżenia). Sądownictwo specjalne działało w sposób szczególny, gdyż sprawy nie były poprzedzane żadnym śledztwem i dochodzeniem, obligatoryjnie obowiązywał areszt tymczasowy, a rozprawę główną ogłaszano w ciągu 48 godzin po otrzymaniu przez sąd aktu oskarżenia. Wyrok ogłaszano natychmiast po naradzie sądu złożonego z jednego sędziego i dwóch ławników i był on ostateczny, czyli nie podlegał zaskarżeniu do sądu wyższej instancji, a jedynie skazanym na śmierć przysługiwała możliwość odwołania się do przewodniczącego KRN. W późniejszym okresie prawo łaski przysługiwało prezydentowi RP i w praktyce stosowane było bardzo często. Dekret sierpniowy poddawano nowelizacji aż pięciokrotnie w ciągu dwóch lat, co spowodowało konieczność ponownego ogłoszenia jednolitego tekstu w 1946 roku¹⁹. Kolejne nowelizacje zmierzały do ograniczenia czynów zagrożonych karą śmierci i wprowadzały możliwość złagodzenia kary ze względu na okoliczności nadzwyczajne, takie jak działanie pod groźbą kary czy rozkazu²⁰. Sędziowie powszechnie korzystali z możliwości łagodzenia kary, co w połączeniu z dwiema ustawami amnestyjnymi z lat 1952²¹ i 1956 spowodowało, iż wiele przestępstw i zbrodni wojennych nie zostało ukaranych lub też kary wymierzone i wyegzekwowane można ocenić jako niewspółmiernie niskie wobec skali i skutków popełnionych czynów. Amnestia z 27 kwietnia 1956 roku postanawiała umorzenie postępowań w toku i niepodejmowanie nowych dochodzeń wobec wszystkich przestępstw dotychczas karanych z dekretu sierpniowego, za wyjątkiem art. 1 pkt. 1, za który groziła kara śmierci („branie udziału w zabójstwach”). Tym samym „ściganie i represjonowanie sprawców zbrodni wojennych zostało praktycznie w Polsce zakończone jeszcze w latach pięćdziesiątych”²². Według obliczeń Leszka Kubickiego, ogólna liczba skazanych w latach 1944–1960 wynosiła około 18 000 osób, w tym około 13 500 osób narodowości polskiej²³. Na karę śmierci skazano jedynie 1214 osoby, przy czym wielu wyroków nie wykonano, korzystając z amnestii lub prawa łaski. W odczuciu społecznym może to być dziś ocenione jako nieosądzenie zbrodni i przestępstw wojennych w stopniu właściwym do skali ich popełnienia.

Wyniki kwerendy własnej autorów w inwentarzach spraw karnych z dekretu sierpniowego zgromadzonych w archiwum Instytutu Pamięi Narodowej z sądów wszystkich instancji w powojennej Polsce wskazują, że jedynie około 6% wszystkich spraw karnych, w których oskarżonymi byli Polacy, dotyczyło zbrodni popełnionych na ludności żydowskiej. Najwięcej procesów w tych sprawach odbyło się przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku (około 30% wszystkich spraw karnych wytoczonych obywatelom polskim), Sądem Apelacyjnym w Lublinie (około 44%), Sądem Apelacyjnym we Wrocławiu (około 35%, przy czym niemal wszystkie te sprawy terytorialnie dotyczyły terenów wschodnich), Sądem Apelacyjnym w Kielcach (około 33%) oraz Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy (około 18%). Odpowiednio wysoki procent analogicznych

¹⁸ Od 17 listopada 1946 roku praktycznie wszystkie sprawy o zbrodnie wojenne rozpatrywane były już przez sądy powszechne, z wyjątkiem siedmiu procesów karnych, które rozpatrywał NTN jako sąd pierwszej instancji. Por. L. Kubicki, *Zbrodnie wojenne w świetle prawa polskiego*, Warszawa 1963, s. 42–44. Pierwszy proces karny na podstawie dekretu sierpniowego odbył się 27 listopada – 2 grudnia 1944 przed SSK w Lublinie przeciw członkom załogi obozu na Majdanku.

¹⁹ DzU 1946 Nr 69, poz. 377.

²⁰ Ustawodawca zakładał, że sprawcy, działając nawet pod wpływem rozkazu bądź groźby, mieli świadomość oczywistej przestępczości czynu i z tego tytułu nie byli wolni od odpowiedzialności karnej, por. *ibidem*, s. 162–163.

²¹ Amnestia z 22 listopada 1952 roku obejmowała wyłącznie skazanych z art. 2 i 3 dekretu sierpniowego.

²² *Ibidem*, s.184.

²³ *Ibidem*, s.180.

procesów z tego oskarżenia odnajdujemy w aktach Sądu Okręgowego w Warszawie²⁴. Nasuwa się jednak pytanie, czy wszystkie zbrodnie popełnione na Żydach przez Polaków podczas drugiej wojny światowej zostały osądzone? Niestety, nie ma żadnych wiarygodnych przesłanek i źródeł pozwalających choćby na hipotetyczne szacunki. Jedyną ze wskazówek, że wiele z nich nie zostało po wojnie ujawnionych i sprawcy nie ponieśli żadnej kary, mogą być przeprowadzane jeszcze dziś wywiady z naocznymi świadkami, których relacje ujawniają nieznaną dotąd fakty i okoliczności. Dokumentacji *sensu stricto* urzędowej z lat okupacji, która umożliwiłaby ich weryfikację, w zasadzie brakuje. Tropem do dalszych badań mogą być wyniki ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich opublikowane w 49 tomach, w układzie według województw. Tom dotyczący województwa kieleckiego²⁵ rejestruje wiele zbrodni, których ofiarami byli Żydzi; ich okoliczności domagają się rzetelnego zbadania²⁶. Wyczerpująca kwerenda powinna objąć także materiały prokuratur przy obu sądach, okręgowym i apelacyjnym²⁷. Są to akta prokuratorów badających zbrodnie karane z dekretu sierpniowego, w których postępowanie przygotowawcze z różnych przyczyn zawieszono lub umorzono – najczęściej z powodu braku świadków lub nieustalenia miejsca pobytu sprawcy. Uzupełniających i ważnych materiałów można się także spodziewać w zespołach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach.

Karą śmierci zagrożone były zbrodnie sądzone z art. 1 pkt. 1 i 2 dekretu sierpniowego, to jest „branie udziału w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi albo ich prześladowaniu”²⁸, przy czym oskarżenie i osądzenie winy z pkt. 1 objęte było bezwzględną karą śmierci, a jako czyn tego rodzaju kwalifikowano nie tylko udział bezpośredni w zabójstwie, lecz także „pośrednią pewną pomoc i poparcie dla bezpośredniego sprawcy”²⁹, a „przy kwalifikacji prawnej czynu, zachowanie się konkretnej osoby rozpatrywano nie w oderwaniu, lecz w powiązaniu z zachowaniem się osób innych, w celu sprawdzenia, czy różne indywidualne działania różnych jednostek pozostające ze sobą w związku, wspólnie nie doprowadziły do śmierci osoby objętej ochroną dekretu”³⁰.

²⁴ Sierpniówki SOW przechowywane są w Archiwum m.st. Warszawy, jedynie niewielka część akt spraw SOW znajduje się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Przekazywanie akt sierpniówek z archiwów państwowych oraz archiwów poszczególnych sądów i prokuratur do AIPN nie zostało przeprowadzone konsekwentnie, dlatego rzetelna kwerenda w tym zakresie musi obejmować zasób archiwalny każdej z tych instytucji.

²⁵ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo kieleckie*, „Informacja wewnętrzna” 1980, nr 68/15, Ministerstwo Sprawiedliwości GKM-ZHWP, Warszawa.

²⁶ Dla przykładu przytoczmy niektóre z nich: 2 listopada 1943 roku żandarmi z Buska rozstrzelali w obrębie zabudowań Adamczyków we wsi Bogucice-Zakamień gm. Pińczów ukrywającą się 13-osobową rodzinę żydowską o nazwisku Rajt, zwłoki zakopano na miejscu egzekucji, *ibidem*, s. 27; 12 września 1942 roku hitlerowcy rozstrzelali w miejscowości Góry gm. Michałów 18 osób narodowości żydowskiej, nazwisk ofiar nie ustalono, *ibidem* s.71; 18 lutego 1943 w pobliskim lesie tej samej miejscowości żandarmi z Buska rozstrzelali 18 osób narodowości żydowskiej, nazwisk ofiar nie ustalono, zwłoki zakopano na miejscu egzekucji, *ibidem*, s. 71; 12 listopada 1942 roku w Koszycach gm. Koszyce żandarmi rozstrzelali 7 osób narodowości żydowskiej o nieznanach nazwiskach, zwłoki pochowano na cmentarzu żydowskim w Koszycach, *ibidem*, s.116. W tym miejscu przypomnieć wypada, że zbrodnia w Jedwabnem w analitycznej publikacji dotyczącej województwa łomżyńskiego przypisana została wyłącznie Niemcom.

²⁷ W Archiwum IPN znajdują się 23 643 teczki tak zwanych sierpniówek prokuratorów z terenu całego kraju. W zespole Prokuratury Sądu Okręgowego w Kielcach (PSOKiel) znajdują się 222 teczki spraw niezakończonych procesem, a w zespole Prokuratury Sądu Apelacyjnego (PSAKiel) 449 teczek.

²⁸ A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002, s. 57.

²⁹ *Ibidem*, s. 95.

³⁰ *Ibidem*, s. 101.

Punkt 2 art. 1 dekretu również przewidywał karę śmierci, lecz nie bezwzględnie. Kary więzienia stosowano, o ile udowodniono nadzwyczajne okoliczności łagodzące za czyny określone tu jako „wskazanie lub ujęcie osób prześladowanych”³¹. Z art. 2 dekretu sądzone były inne zbrodnie wojenne niż określone w art. 1, takie jak wszelkiego rodzaju działania na szkodę, znęcanie się, prześladowanie, rabowanie i konfiskowanie mienia osób prześladowanych przez niemieckie władze okupacyjne. Dolną granicą kary pozbawienia wolności były 3 lata, obligatoryjnie wprowadzono też karę w postaci przepadku całego mienia oraz pozbawienia praw publicznych na okres odbywania kary. Artykuł 3 dekretu dotyczył przestępstw, takich jak rabunek mienia, wymuszanie świadczeń, i wszelkich innych wobec osób prześladowanych; i tu dolną granicą sankcji były 3 lata więzienia.

Dla okręgu kieleckiego nie powołano odrębnego Specjalnego Sądu Karnego, dlatego akt spraw karnych za przestępstwa popełnione na tym terenie, a sądzonych w latach 1944–1946, należy szukać pośród akt wszystkich SSK wówczas działających na terenie kraju. Dłó celów niniejszego opracowania kwerendzie poddano inwentarze wszystkich spraw sądzonych z dekretu sierpniowego przez Sąd Okręgowy i Apelacyjny w Kielcach w latach 1946–1960. Szczegółowo przestudiowano akta 16 spraw karnych za zbrodnie popełnione przez Polaków na wsi kieleckiej, na ogółem 322 procesy, jakie odbyły się przed Sądem Apelacyjnym i 379 procesów przed Sądem Okręgowym³². Ponad 33% to sprawy karne za zbrodnie na Żydach popełnione przez Polaków, zarówno w miastach tego regionu, jak i na prowincji. Kwerendzie poddano również Akta Badawczo-Dochodzeniowe (w skrócie B.d.)³³ z Archiwum IPN, niestety z wynikiem negatywnym.

Zbrodnie popełnione na Żydach, a następnie sądzone na podstawie dekretu sierpniowego, których sprawcami byli Polacy, których sprawy karne autorzy artykułu poddali analizie, to:

— *grabież mienia należącego do Żydów*, chodzi tu o wszelkiego rodzaju ruchomości, zarówno przedmioty osobistego użytku, jak i towary, którymi Żydzi w okresie okupacji handlowali na terenach wiejskich. W zbadanych sprawach wymienia się następujące przedmioty: pieniądze (najczęściej dolary), złotą biżuterię, zegarki, ubrania, buty, kozuchy, żywność oraz towary handlowe, takie jak: nafta, mydło, tkaniny, pszenica. Grabież mienia miała miejsce niemal we wszystkich zbrodniach, których się na Żydach dopuszczono, była ona jednocześnie jednym z podstawowych ich motywów. Jeśli do grabieży nie dochodziło, to często wyłącznie z powodu „zbyt szybkiego” przekazania schwytych osób w ręce policji lub żandarmerii niemieckiej³⁴. Gdy aresztującymi byli granatowi policjanci, do grabieży dochodziło bardzo często, bądź bezpośrednio rękoma policjantów, bądź chłopów za zgodą i przyzwoleniem tych pierwszych;

³¹ Treść przepisu według noweli z 10 grudnia 1946 roku brzmiała: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, przez wskazanie lub ujęcie działał na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę, podlega karze śmierci”.

³² AIPN Sąd Apelacyjny w Kielcach (dalej: SAK): 166, 180, 187, 203a–d, 229, 257-258, 297, 301, 311; Sąd Okręgowy w Kielcach (dalej: SOK): 40, 98, 124, 158, 214, 246, 306.

³³ Akta B.d. przechowywane w AIPN pochodzą z lat 1944–1964 i zostały wytworzone w toku dochodzeń przez prokuratorów Głównej i Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Są to teczki osobowe przestępców hitlerowskich oraz osób z nimi współpracujących ułożone w układzie niealfabetycznym.

³⁴ SAK 301, zeznanie oskarżonego Antoniego Lisowskiego, s. 3–4: „Rano [...] przyszło czterech lub trzech policjantów granatowych, którzy zabrali tych Żydów [trzyosobową rodzinę Berków] ze stajni od Sadowskiego [...]. W lesie tych Żydów ci policjanci zastrzelili [...]. Nadmieniam, że po zabiciu tych Żydów spotkałem się z Sadowskim B. który powiedział do mnie, że on Berków spotkał w lesie i kazał im przyjść do siebie, oraz mówił, że trza było jeszcze nie meldować tylko wyciągnąć od nich pieniądze a następnie dopiero zameldować”.

— *denuncjacje*, czyli wskazywanie lokalnej władzy we wsi (sołtysom), a także żandarmerii niemieckiej lub policji polskiej miejsca ukrywania się Żydów. Niektóre zeznania świadków, zwłaszcza byłych granatowych policjantów oraz sołtysów, wskazują, że policja najprawdopodobniej dysponowała własną siatką denuncjatorów i szpiclów, którzy byli za to, jak należy domniemywać, odpowiednio wynagradzani. Akcje przeprowadzane przez policję polską i żandarmerię niemiecką były planowane, funkcjonariusze obu formacji przyjeżdżali w konkretne miejsca i o określonej porze, co świadczy o tym, że posiadali szczegółowe informacje o miejscu ukrywania się Żydów i porze, w której można było ich ująć³⁵;

— *bezpośredni i osobisty udział w wyłapywaniu ukrywających się Żydów* – były to odgórnie zorganizowane akcje i oblawy lub indywidualne inicjatywy ludności miejscowej na terenie lasów i pól mające na celu ich schwytanie. W tym drugim przypadku schwytanych ludzi odprowadzano do sołtysa bądź wójta, którzy następnie zarządzali podwoły i dostarczali schwytanych do najbliższego posterunku policji bądź żandarmerii niemieckiej. Czasem sołtys zawiadamiał o ujęciu Żydów policję (polską lub niemiecką), która po przybyciu często dokonywała na miejscu egzekucji. Do składania meldunków i chwywania Żydów zobowiązani byli także członkowie tak zwanej straży wiejskiej, powołanej do pilnowania porządku na terenie gminy. Jak już wspomniano, towarzyszyła temu grabież mienia ofiar. Warto jednak wspomnieć, że w wielu wypadkach chłopci nie uczestniczyli w obławach dobrowolnie, lecz byli do tego przymuszani przez Niemców, granatowych policjantów lub szantażowani przez inicjatywną grupę sprawców;

— *bezpośredni i osobisty udział w zabójstwie*. W sprawach karnych będących przedmiotem tej analizy zabójstwa dokonywano przez zastrzelenie, wyjątkowo przez powieszenie (w przypadku braku broni palnej lub wyczerpania się amunicji)³⁶ oraz zabicie siekierą lub drewnianymi kołkami³⁷. Sprawcami byli polscy granatowi policjanci, członkowie lokalnych oddziałów partyzanckich wszelkich formacji (NSZ, AK, BCH oraz innych ugrupowań) oraz chłopci posiadający dostęp do broni – być może również członkowie organizacji podziemnych. Decydujące znaczenie miało posiadanie broni i poczucie bezkarności;

— *akty fizycznego i psychicznego znęcania się nad schwytanymi ludźmi*: gwałty na kobietach, bicie, kopanie, popychanie, szturchanie, obrażanie i poniżanie słowne. Fizyczna i bezpośrednia przemoc wobec Żydów stosowana była w sytuacjach, kiedy ci ostatni stawiali czynny opór przed doprowadzeniem na miejsce egzekucji lub na posterunek policji. Miała na celu ich zastraszenie, poniżenie i podporządkowanie;

— *denuncjacje do Policji Polskiej lub władz niemieckich Polaków, których podejrzewano o udzielanie pomocy lub schronienia Żydom*³⁸. Motywem najważniejszym była zemsta, zamiar „załatwienia” takim sposobem porachunków międzysąsiedzkich. W takich przypadkach fakt, że

³⁵ SOK 98, zeznanie świadka, sołtysa Niewiatrowic, Stanisława Skóry, s. 8: „Ukrywali się w dołach niewiatrowskich Żydzi, to jest małżeństwo i dwoje dzieci. Ukrywali się dość długo, o tym wiedziała cała wieś [...]. Pewnego dnia przyjechała policja granatowa na obławę [...] poszli prosto w doły [...]. Kto o tym doniósł do policji tego nie wiem [...]. Gdy [Łagnowski] przyjechał to zawsze mnie upominał, że jeżeli są na terenie Żydzi, to trzeba meldować gdyż zachodzi obawa wystrzelania przez to Polaków”. Przesłuchanie podejrzanego Józefa Godawy, AIPN SAK 203, s. 29v: „(Szydłowskiego i jego syna znaleźliśmy w Borszowicach u chłopca za doniesieniem tamtejszej ludności”.

³⁶ Por. SAK 229.

³⁷ Por. SAK 277.

³⁸ Por. SOK 174.

Żydzi stawali się ofiarami tych konfliktów, należał do natury rzeczy. Stosowanie grózb i szantażu wobec gospodarzy ukrywających Żydów ze strony innych mieszkańców wsi było stałym elementem tych zbrodni, które się dokonały. Nie sposób nie wspomnieć o zwykłej ludzkiej zawiści. Wiedza o ukrywaniu Żydów przez sąsiadów najczęściej szła w parze z mitem na temat ich bogactwa i/lub zysków, jakie czerpać można było z tego tytułu. Stąd już tylko krok do denuncjacji, która, jak już wspomniano, nie musiała być wymierzona bezpośrednio w Żydów. Innym powodem składania donosów mogły być także nagrody obiecywane za „wykrycie” Żyda, bowiem na spauperyzowanej świętokrzyskiej wsi 50 kilogramów cukru mogło być nie mniej pożądane aniżeli złoty zegarek. Można też mówić o trzech czysto „bezinteresownych” rodzajach denuncjacji. Pierwsze wynikały z bezrefleksyjnego podporządkowania się okupacyjnemu terrorowi i zarządzeniom władz niemieckich. Drugie u swych podstaw miały antysemityzm. Ostatnie wynikać mogły ze zwykłej obawy i strachu o życie swoje i rodziny. Powszechny terror hitlerowski, połączony z szeroko rozgłaszaną sankcją kary śmierci grożącą za pomoc Żydom powodowały, że bezpieczniej było zadenuncjować sąsiadów, aniżeli sprowadzić na siebie zagrożenie w postaci podejrzenia o współudział. Niemcy stosowali bowiem zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zwłaszcza na wsi³⁹;

— *inne czyny wykorzystujące okupacyjne prawodawstwo niemieckie* stawiające Żydów *de facto* poza prawem, które można tu określić wspólnym mianem działania na szkodę osób prześladowanych, a więc przestępstwa pospolite, takie jak ograbianie ich z żywności i wszelkich przedmiotów, które posiadali, jednak bez zamiaru denuncjacji bądź pozbawienia życia⁴⁰, a także powodowanie takiej grabieży przez władze (policję lub gestapo)⁴¹.

Oskarżonymi w procesach o zbrodnie będące przedmiotem tej analizy byli chłopci, granatowi policjanci z najbliższych zdarzeniu posterunków oraz członkowie lokalnych oddziałów partyzanckich, którymi niejednokrotnie byli również chłopci, mieszkający na co dzień we wsi, a nie w oddziałach leśnych. W bardzo wielu sprawach oskarżeni piastowali jakieś stanowiska i funkcje w lokalnych władzach: sołtysów, podsołtysów, wójtów, gońców gromadzkich, członków i naczelników straży pożarnej, członków straży wiejskiej. Grupy oskarżonych nie wyróżnia niczym ani status majątkowy, rodzinny, ani tym bardziej wykształcenie. Zarówno oskarżeni, jak i świadkowie byli ludźmi o wykształceniu niskim, większość ukończyła zaledwie kilka klas szkoły powszechnej, na ogół 2–4, znacznie rzadziej 7, jednak należy podkreślić, że żaden z nich nie był analfabetą (co stosunkowo często zdarzało się wśród świadków), a podstawowe wykształcenie, jakie odebrali, było normą na polskiej wsi w okresie przedwojennym.

³⁹ Zestawienie Wacława Bielawskiego i Czesława Pilichowskiego podaje siedem przypadków tego rodzaju represji na terenie województwa kieleckiego: rodzina Baranek ze wsi Siedliśka gm. Miechów, rodzina Borek z Lipska gm. Solec, I. Dziurski z miejscowości Łągów, St. Furmanek z Daleszyc, rodziny Książek i Kucharskich z Świerzbicy gm. Kozłów, małżeństwo Kur z Gamratki, oraz Ostrowska z Wolicy gm. Kozłów. Za: W. Bielawski, Cz. Pilichowski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1981. Jeden z procesów zdaje się wskazywać na podobny przypadek, por. SAK 171–171a.

⁴⁰ Por. zeznania świadków obciążające Franciszka Ślęzaka, SOK 306: „oskarżony w czasie okupacji żadnego Żyda nie przepuścił przez drogę, jak szedł z towarem [...]. Ślęzak w czasie okupacji dokuczał Żydom, wyludzał na nich różne rzeczy tak mydło, chusteczki – i jego stosunek do ludności żydowskiej był wrogi, a nawet tułający się Żydzi omijali jego dom z daleka”.

⁴¹ Por. SOK 246, w tej sprawie oskarżona Antonina Wróblewska doprowadziła do zajęcia przez trzech uzbrojonych żołnierzy niemieckich obuwia należącego do kupca Mandykiela, z którym miała spór o pieniądze jeszcze sprzed wojny; zdarzenie miało miejsce na jesieni 1939 roku.

Najliczniejszą grupę stanowili oczywiście chłopci-rolnicy i robotnicy leśni, wielu poza uprawą ziemi, której na ogół posiadali nie więcej niż 1–3 ha⁴², miało jeszcze inne źródła dochodów. Na ławie oskarżonych znaleźli się więc ludzie najróżniejszych profesji: księgowy, szlifierz, piekarz, pomocnik szofera, właściciel sklepu, robotnik i wyrobnik wiejski. Majątek tych ludzi był na ogół niewielki, poza ziemią często nie posiadali w ogóle żadnych nieruchomości. Wieś kielecka należała do najbardziej ubogich i zacofanych regionów Polski. Byli to ludzie bez wyjątku wyznania rzymskokatolickiego, na ogół nie karani za inne przestępstwa⁴³, mężczyźni w sile wieku, większość w momencie popełnienia przestępstwa miała 20–50 lat, choć zdarzali się i młodszy, 14–15-letni, oraz w wieku około 60 lat. Mieli ustabilizowaną sytuację rodzinną, żony oraz dzieci, nierzadko kilkoro. Niektórzy z nich po wojnie byli członkami PPR oraz funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej. Czy istnieje jakikolwiek argument na rzecz twierdzenia, że ludzie ci byli marginesem polskiego społeczeństwa lub że stanowili element przestępczy? Zdaniem autorów tego artykułu nie, przeciwnie, ze względu na sprawowane funkcje we władzach przynajmniej część z nich można bez wątplenia zaliczyć do lokalnej wiejskiej elity.

Wśród oskarżonych są także nieliczne kobiety, jednak ich rola była zawsze drugorzędna. Dopuszczały się takich przestępstw, jak na przykład denuncjacje, i nie brały bezpośredniego udziału w samych aktach zabójstw. Jest to oczywiste, jeśli zważyć ówczesną sytuację kulturową i pozycję kobiety. Znajduje to zresztą potwierdzenie w prowadzonych wspólnie wywiadach ze świadkami zbrodni⁴⁴. Kobiety jednak podczas zajęć często były ich świadkami i obserwatorkami, stanowiły część biernego tłumu dokonującego zbrodni rękoma kilku aktywniejszych jego uczestników, wiele z nich stanęło później w sądzie w charakterze naocznego świadka. W procesach, których dokumenty poddano bliższej kwerendzie, tylko dwie kobiety postawiono w stan oskarżenia i obie zostały uniewinnione z braku wystarczających dowodów popełnienia przestępstwa⁴⁵. Ogółem w stan oskarżenia za przestępstwa, o których mowa, postawiono przed Sądem Okręgowym i Apelacyjnym w Kielcach ponad 250 osób. Ofiarami ich zbrodni padło co najmniej kilkuset Żydów ukrywających się na terenach wsi i gmin regionu świętokrzyskiego⁴⁶.

⁴² Oskarżony w procesie SAK 166, Jan Kryj, posiadał gospodarstwo 18 ha, w latach 1938–1939 był członkiem Korpusu Ochrony Pogranicza.

⁴³ W sprawach, których materiały poddano bliższej kwerendzie, w stan oskarżenia postawiono ogółem 43 osoby, tylko dwie były karane w osobnych procesach za współpracę z Niemcami (SAK 203 a–d), a jedna za defraudację leśną (SAK 301).

⁴⁴ Omawiane w dalszej części wywiady ze świadkami. W wypowiedziach kobiet bardzo często można było spotkać wypowiedzi, które egzemplifikuje następujący cytat: „Panie ja nie wiem, kobita to w domu siedziała cicho, dzieciaki bawiła, gotowała. Ja tam za chłopami nie ganiałam”.

⁴⁵ Por. SAK 301 i SOK 246. Przed Sądem Okręgowym i Apelacyjnym w Kielcach jeszcze cztery inne kobiety postawiono w stan oskarżenia: Katarzyna Doroz ze wsi Wojsławice, powiat pińczowski, sądzona była za wskazanie władzom niemieckim Ruchli Cherszkowicz, następnie rozstrzelanej, SAK 197-197a. Irenę Polak ze wsi Gaik oskarżono o analogiczne przestępstwo wobec trzech osób narodowości żydowskiej, także następnie rozstrzelanych, SAK 164. Władysławie Rokickiej II voto Dudzińskiej postawiono szereg zarzutów, w tym odbieranie Żydom, we współpracy z Niemcem Rauchem, różnych wartościowych przedmiotów, miało to miejsce na terenie gmin Mstyczów i Sędziszów, powiat jędrzejowski, SAK 228. W zbiorowym procesie (SAK 277a–c) piętnastu członków NSZ i BCH, akty oskarżenia przedstawiono dwóm kobietom, Julii Żelazko i Marii Furtak. Wszyscy oni brali udział w bezpośredni bądź pośredni sposób w wylapywaniu i mordowaniu ukrywających się Żydów.

⁴⁶ Bardziej szczegółowy szacunek liczby ofiar nie jest możliwy, w wielu sprawach oskarżeni sądzeni byli za udział w ujęciu „bliżej nieokreślonej liczby osób narodowości żydowskiej”, w niektórych procesach jest mowa nawet o kilkudziesięciu ofiarach, por. SAK 257–258, SAK 189, SAK 157, SAK 260–267, SAK 203a–d, SAK 208, 208a, SAK 277a–c, SAK 233.

Większość ofiar pozostanie na zawsze anonimowa, jednak dokładna lektura choćby akt procesowych pozwoliłaby na wymienienie z imienia i nazwiska przynajmniej niektórych z nich⁴⁷.

Pora postawić pytania, jak, kiedy i w jakich okolicznościach dochodziło do przestępstw, co było ich motywem, a co warunkiem koniecznym i wystarczającym? Nie tylko procesy, których dokumenty poddano bliższej kwerendzie i analizie, ale i wszystkie pozostałe, o których autorzy posiadają wiedzę z lektury inwentarzy spraw karnych wytoczonych przed sądami obu instancji w Kielcach⁴⁸, wskazują na fakt znaczący i ważny, mianowicie większość spraw to procesy zbiorowe, co oddaje pośrednio acz jednoznacznie sam charakter tych przestępstw i zbrodni: uczestniczyło w nich bardzo wiele osób, a jeszcze więcej było ich świadkami⁴⁹. Bliższa analiza przebiegu zdarzeń, możliwa jedynie na podstawie zebranego materiału dowodowego, potwierdza ten fakt. Każdą z tych spraw można i należałoby poddać odrębnemu szczegółowemu zbadaniu i weryfikacji, jednak pewne prawidłowości wydają się charakterystyczne i wskazujące na podobne okoliczności, w jakich do zbrodni tych dochodziło. Większość z nich miała miejsce w drugiej połowie 1942 roku oraz w latach 1943–1944, a więc już po akcji likwidacyjnej gett na terenie dystryktu radomskiego. Żydzi, którzy ukrywali się na terenie wsi, lasów i pól tego regionu, byli najczęściej uciekinierami z małych gett, uniknęli Zagłady z rąk niemieckich i szukali schronienia na terenach znanych i wśród ludzi, z którymi stykali się osobiście jeszcze w okresie przedwojennym. Część z nich błąkała się od wsi do wsi, w każdej zatrzymując się tylko na krótko, inni zdołali zorganizować obozy rodzinne w lasach, częściej były to grupki kilkusobowe, czasem większe skupiska kilkudziesięciu osób, inni wreszcie znajdowali schronienie w zagrodach chłopskich u tych gospodarzy, którzy im taką pomoc, najczęściej odpłatnie, zaoferowali. W każdym z tych przypadków pomoc w zakresie dostarczania ukrywającym się żywności ze strony chłopów była niezbędna. I ta właśnie sytuacja była dla ukrywających się Żydów najbardziej niebezpieczna. Wymuszała wyjście z ukrycia, z lasu, narażała na kontakt z przypadkowymi, nieznanymi ludźmi. Wiele wstrząsających faktów i opisów sytuacji, z jakimi stykali się Żydzi, dostarcza relacja świadka Fiszela Zebermana (*vel* Zobermana), jedyne, który przeżył, z dużej grupy ukrywającej się w lasach koło wsi Strzegom w powiecie sandomierskim. Przytaczamy ją w całości w aneksie, gdyż jest to dokument o wyjątkowym charakterze⁵⁰.

⁴⁷ Wśród ofiar znaleźli się: Julek Troim i jego matka, Josek Kaufman i jego dzieci, Mosiek, Wulf i Sura Kaufman, Betel Pinka, Bajla Milsztajn, Icek Zekler, Icek Fabrykant, Abram Rapaport, Icek Goloński, Bryś Lipka, Berek Gold, Judka Kunst, Szejwa Rozenbaum, Abuś Jakubowicz, Salka i Tobka Pińczowskie, Hersz, Lejba Altek i Salka Lewkowicze, Fiszel Fiszliński, Szulim Makowiecki, Fajwel Najerfeld, Josek Zylberg i jego żona, Hejna, Ruchla i Perla Cherszkowicze, Kiwa Sendrowicz, Berek Dytman, Szloma Bebelki, rodziny Ptaśników, Czosnków, Szapszewskich, Szydłowskich, Berków, Dziewięckich.

⁴⁸ Zapisy w inwentarzach akt sądowych przechowywanych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej sporządzane były na podstawie aktu oskarżenia, a nie wyroku i jego uzasadnienia. Podają one ponadto nazwiska oskarżonych i często, choć nie zawsze, datę procesu oraz w nielicznych przypadkach wyrok, zwłaszcza jeśli była to kara śmierci. Nie zawierają takich danych, jak egzekucja wyroku czy jego rewizja.

⁴⁹ W większości spraw zeznania składało od 10 do 30 świadków, w dużych zbiorowych procesach, takich jak na przykład SAK 203 a–d, zeznania odebrano od 103 osób.

⁵⁰ SAK 257–258, cytowane tu pismo F. Zebermana (zob. aneks) było powodem wszczęcia śledztwa, zakończonego procesem przeciwko trzem osobom, Władysławowi Konarowi, Stefanowi Tałajowi i Stefanowi Bąkowi. Wszyscy otrzymali karę śmierci, zamienioną na mocy amnestii z 1952 roku na 10 i 15 lat więzienia. Pozostałym osobom nie udało się udowodnić winy na podstawie jedynych dowodów, jakimi w tych procesach były zeznania świadków.

Świadek ten, mieszkający po wojnie w Krakowie, wystąpił do sądu z wnioskiem o zwolnienie go z osobistego udziału w samym procesie, do czego sąd odniósł się nieprzychylnie⁵¹. Zdaniem sądu niektóre fragmenty zeznania Zebermana były „nieprawdopodobne i niewiarygodne, gdyż świadek żył w ciągłym strachu (przez niemal dwa lata ukrywał się w lasach strzegomskich) i reagował bez reszty na każde rzekome czy rzeczywiste niebezpieczeństwo”. Wobec faktu, że był on jedynym ocalałym z około 30-osobowej grupy, stwierdzenie, iż niebezpieczeństwo mogło być „rzekome”, jest ewidentnym nadużyciem. Żydzi narażali swoje życie w każdym przypadku wyjścia z kryjówki w celu zakupu lub zdobycia żywności. Z pewnością starali się korzystać z „pewnych” i nawiązanych już kontaktów, jednak nigdy nie mogli czuć się bezpieczni. Osoba, która dotychczas udzielała im takiej pomocy, mogła się stać ich denuncjatorem, a nawet zabójcą, mogła też sama paść ofiarą szantażu. Po żywność udawano się do wsi najczęściej pod osłoną nocy i, jak wynika z relacji Zebermana, wysyłano głównie kobiety i dzieci, licząc zapewne, że spotkają się z większą przychylnością i współczuciem niż mężczyźni.

Z wielu zeznań można domniemywać, że fakt ukrywania się Żydów u gospodarza w zabudowaniach na terenie wsi, na polu lub w pobliskim lesie, był na długo przed dokonaniem samej zbrodni czy innego przestępstwa znany wielu chłopom z okolicy i że ci sami ludzie, którzy w zbrodni uczestniczyli, wcześniej udzielali ukrywającym się indywidualnej pomocy, jednak bez naocznych świadków takich zachowań i tylko tak długo, jak długo fakt ten nie został ujawniony publicznie wobec sąsiadów⁵². Wydaje się, że właśnie takie ujawnienie było najczęściej początkiem zdarzeń, które jak lawina doprowadzały do tragicznego finału. Następowo swego rodzaju psychologiczne „wiązanie” uczestników tych wydarzeń, którzy powodowani strachem o własne życie ulegali bez większego oporu szantażowi i nie przeciwstawiając się osobom inicjującym działania mające na celu ujęcie Żydów, ich ograbienie i w ostatecznej konsekwencji pozbawienie życia, stawali się sami współuczestnikami zbrodniczych czynów. Strach przed wzajemną denuncjacją lub choćby szantażowaniem w przyszłości z powodu zachowań sprzecznych z zarządzeniami okupanta był często wystarczającym warunkiem, by ludzie, nawet ci, którzy tylko przypadkowo byli świadkami ujawnienia przebywania Żydów we wsi, stawali się uczestnikami następujących po tym wydarzeń⁵³.

Možna zaryzykować tezę, opartą na zeznaniach samych oskarżonych i świadków, że uczestników i biernych obserwatorów-świadków niemal każdego z tych przestępstw, było wielu. Często nie sposób dociec

⁵¹ Pismo F. Zebermana do Sądu Apelacyjnego w Kielcach, s. 23: „[...] proszę uprzejmie umożliwić mi złożenie zeznań w tej sprawie w drodze pomocy prawnej przez Sąd w Krakowie, albowiem boję się jechać na tę rozprawę z uwagi na to, że jestem doskonale znany okolicznej ludności, a rodzina Brzyszców grozi mi zemstą na wypadek złożenia przeze mnie niekorzystnych dla oskarżonych zeznań. Zaznaczam, że mam na utrzymaniu troje dzieci i żonę i boję się wprost o swoje życie, w wypadku gdybym musiał jechać do Sandomierza na rozprawę”.

⁵² Por. zeznanie świadka Elżbiety Wrony, SAK 166, s. 34: „Gold był to wyjątkowo dobry człowiek, który dużo pomagał ludziom [...]. Miał on kryjówkę w zagajniku w pobliżu Pętkowic. O tym, iż Gold chowa się w pobliżu Pętkowic wiedziała cała okoliczna ludność. Ponieważ Gold był bardzo lubiany udzielano mu chętnie pomocy. [...] Kryj był wyrobnikiem zarabiał w głównej mierze pracą na młynie Golda. W 1943 r. w czasie żniw Kryj Jan zaczął chodzić po domach i nawoływać ludzi by szli łapać Golda. Kryj groził, że jeśli ludzie nie pójdą to zawiadomi o tym żandarmerię i cała wieś poniesie za to odpowiedzialność. Byłam obecna przy obławie. [...] Gold nie uciekał, lecz został schwytany [...] razem z Goldą szedł tłum ludzi. Golda zaprowadzono do sołtysa Zielińskiego [...] zamknięto w piwnicy. Widziałam jak w następnym dniu przyjechała niemiecka policja i zabrała Golda. Jak słyszałam od ludzi sołtys chciał Golda zwolnić, lecz sprzeciwił się temu stanowczo Kryj”.

⁵³ Na mocy Rozporządzenia o ograniczeniach pobytu w Gen. Gub. z dnia 15 X 1941 roku (Dz R dla GG 1941, s. 595) karze śmierci podlegali Żydzi przebywający bez zezwolenia poza dzielnicą żydowską, a także ci, którzy udzielali im schronienia i zaopatrywali w żywność. Wobec ludności wiejskiej stosowano niejednokrotnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej. W takiej sytuacji wzajemne szantażowanie się rozporządzeniami władz niemieckich było bardzo prawdopodobne i częste.

na podstawie materiału dowodowego (wyłącznie zeznań świadków i oskarżonych), czy gromadzenie się ludzi następowało samorzutnie, na skutek rozprzestrzeniania się plotki czy informacji we wsi, czy też ktoś (inicjator zainteresowany w ujęciu Żydów) ich do tego specjalnie namawiał i nawoływał. Zapewne jedno i drugie, w zależności od szczegółowych okoliczności sprawy. W przypadku oblawy na Berka Golda inicjatorem był najprawdopodobniej Jan Kryj, przed wojną zatrudniony u niego w młynie we wsi Pętkowice gmina Skarbka⁵⁴. Kryj przez pewien czas sam udzielał pomocy Goldowi (odpłatnie) i dostarczał mu żywność. Latem 1943 roku zadenuncjował go sołtysowi wsi, Stanisławowi Zielińskiemu, i, szantażując innych chłopów, doprowadził do oblawy na niego. Podobny przebieg miała sprawa, w której oskarżono pięć osób o denuncjację trzyosobowej rodziny Berków⁵⁵. Jeden z oskarżonych zeznał, że był do denuncjacji Żydów zmuszony przez innych chłopów, zaś udzielający rzekomo pomocy Sadowski miał sam zwabić ich do siebie w celu ograbienia⁵⁶. Zeznania świadków w tej sprawie są tak sprzeczne, że nie sposób zrekonstruować faktycznego przebiegu wydarzeń. Jedno jednak nie ulega wątpliwości: każda z możliwych wersji była prawdopodobna i w każdej uczestniczyła duża, około 20-osobowa grupa chłopów.

Analogiczny przebieg miała sprawa ze wsi Topola powiat Pińczów, zakończona ujęciem i rozstrzelaniem dwóch siostr Pińczowskich, Tobki i Salki⁵⁷. Obie kobiety bardzo długo, bo aż do jesieni 1943 roku, były ukrywane na terenie wsi i wiedza o tym fakcie musiała być powszechna, gdyż jeden z miejscowych chłopów, Józef Dusza, syn sołtysa tej wsi i członek AK, po wojnie sekretarz spółdzielni „Społem”, miał romans z jedną z nich⁵⁸. Zeznania świadków nie pozwalają jednoznacznie stwierdzić, dlaczego pewnego dnia kilku chłopów ze wsi udało się do kryjówek i oddało ujęte kobiety w ręce sołtysa, który, zarządzając podwodę, odstawił je na najbliższy posterunek policji, gdzie zostały rozstrzelane. Pomimo iż zdaniem sądu Józef Dusza chciał w ten sposób pozbyć się niewygodnych dla siebie zobowiązań, nie zostało mu to udowodnione i nie zasiadł on na ławie oskarżonych. W sprawie tej oskarżono pięć osób, wyłącznie sprawców ujęcia kobiet⁵⁹. Choć w tej zbrodni bezpośredni motyw był zapewne inny niż rabunek, także tu do zagrabienia mienia doszłoby, gdyby tylko było co grabić⁶⁰. W tym samym procesie oskarżono sołtysa, Władysława Duszę, o wskazanie granatowej policji bunkra na polu chłopca o nazwisku Porada, w którym ukrywało się sześć osób. Nocna oblawa zakończyła się zastrzele-

⁵⁴ SAK 166.

⁵⁵ SAK 301.

⁵⁶ Zeznanie Antoniego Lisowskiego, SAK 301, s. 3–4: „Podczas pobytu u Sadowskiego w mieszkaniu słyszałem jak zamknięta rodzina Berków przeklinała na Sadowskiego Bartłomieja, że po co ich prosił, aby przyszli do niego, a teraz ich zamknął w stajni. Rano [...] przyszło czterech lub trzech policjantów granatowych, którzy zabrali tych Żydów ze stajni od Sadowskiego [...]. W lesie tych Żydów ci policjanci zastrzelili [...]. Nadmieniam, że po zabiciu tych Żydów spotkałem się z Sadowskim B. który powiedział do mnie, że on Berków spotkał w lesie i kazał im przyjść do siebie”.

⁵⁷ SAK 180.

⁵⁸ Według zeznań świadków, Tobka Pińczowska była narzeczoną Józefa Duszy i w chwili ujęcia najprawdopodobniej była z nim w ciąży.

⁵⁹ Zeznanie oskarżonego Tadeusza Kuli, SAK 180, s. 7: „Pod gminą zebrała się publiczność, straż pożarna z naczelnikiem Stawarskim Stanisławem w mundurach i hełmach [...]. Żydóweczki pożegnały się z Duszą Józefem, jedna imieniem Tobka narzeczoną Duszy nie czując przykrości do wyżej wymienionego powiedziała – „ten co nas zdradził niech odpowie przed Bogiem”.

⁶⁰ Zeznanie oskarżonego Stanisława Stawarskiego, SAK 180, s.16: „Po tym wyszliśmy z mieszkania [...] udaliśmy się do miejsca gdzie się ukrywały te dwie żydóweczki. Poszliśmy w celu zbadania, jaki majątek został po nich i zabrać go, po wejściu do kryjówki zobaczyliśmy, że zostało tylko parę cerowanych pończoch damskich, kubek do picia wody i koszyk, tego żeśmy nie zabrali”.

niem śpiących. Na miejscu zgromadziło się wielu chłopów ze wsi, którzy przed wrzuceniem ciał do dołu ograbali ich z ubrań. Także zbrodnia popełniona we wsi Kokot, gmina Kliszów, na dwojgu nieznanymi z nazwiska dzieciach, zadenuncjowanych przez partyzanta (bliżej nieokreślonej formacji) Stefana Ciszewskiego, rozegrała się przy udziale podsołtysa, Jana Sobczyka (jedyne oskarżonego w tym procesie) i w asyście wielu mieszkańców tej wsi⁶¹. W podobnych okolicznościach doszło do makabrycznego zabójstwa siedmiu osób ukrywanych uprzednio w skrytkach stodoły rodziny Środa we wsi Klemencice, gmina Wodzisław⁶². Żydzi, według własnych zeznań oskarżonego Jana Środy, płacili mu 4000 za ukrywanie i 3000 za wyżywienie. Zdaniem sądu, rodzina Środów, wykorzystując zaufanie tych ludzi i pewną bezkarność swych czynów, postanowiła ich zamordować, a miało to miejsce w kwietniu 1944 roku. Motywem była chęć ograbienia ukrywających się u nich Żydów z „bogactw”, które rzekomo mieli przy sobie mieć. W przypadku tej zbrodni osądzono na karę śmierci dwie osoby (następnie skorzystano z prawa łaski i karę zamieniono na 10 i 15 lat więzienia), świadkami naocznymi byli licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi.

W podobnych okolicznościach doszło do zamordowania latem 1943 roku, 11 Żydów z Bogorii⁶³. Zabójstwa dokonano na polach koło wsi Wysokie Małe, gmina Jurkowice, w miejscu ich ukrywania się. W lipcu kilkunastu uzbrojonych mężczyzn zastrzeliło osiem osób z tej grupy, pozostałe trzy powiesiło. Przed śmiercią jedna z Żydówek została na oczach matki i brata pobita i zgwałcona. Po mordzie ofiary ograbiono z ubrań i wszystkiego co przy sobie miały⁶⁴. Łup mordercy podzielili między siebie, Stanisław Szymański w ramach jego podziału miał dostać 600 zł⁶⁵. W zbrodni uczestniczyło 9 osób, akt oskarżenia postawiono 3 sprawcom, pozostali jeszcze w czasie wojny zostali zastrzeleni w niewyjaśnionych okolicznościach. Dwaj oskarżeni, Zygmunt Wiśniewski i Józef Porębski, należeli do NSZ. Wiśniewski przyznał, że na terenie gminy Jurkowice działalność NSZ ograniczała się do mordowania Żydów oraz walki z grupami BCH (zob. aneks). Świadkowie i oskarżeni w trakcie procesu obwiniali się nawzajem bądź obarczali winą osoby już nieżyjące, co i w tym przypadku uniemożliwiło jednoznaczne ustalenie, kto i jaki miał udział w tej zbrodni. Wielu oskarżonych było członkami organizacji NSZ, a także BCH i AK, jednak materiały dowodowe i dochodzenie nie skupiało się na ustaleniu, czy działali oni planowo oraz w imieniu i na zlecenie organizacji, do których należeli, czy dopuszczali się indywidualnych aktów zbrodni i bandytyzmu, co umożliwiał im fakt posiadania broni palnej. Pytanie to pozostaje otwarte i powinno być przedmiotem dalszych badań i analiz. Wiedza o przynależności organizacyjnej

⁶¹ Zeznanie świadka Marii Lenty, SAK 297, s. 77: „W dniu tego wypadku będąc w mieszkaniu usłyszałam rozmowę – wyjrzałam przez okno i zauważyłam koło naszej stodoły dwoje Żydków – ci Żydki mówili: »Ciszewski zlituj się nad nami, puść nas«. Ciszewskiego nie widziałam, tam było dużo ludzi, którzy obścapiłi tych Żydów – dzieci te miały 10–14 lat”. W śledztwie nie ustalono, jakiej grupy partyzanckiej Ciszewski był członkiem; zginął w czasie okupacji.

⁶² SAK 187, 187a.

⁶³ SAK 229.

⁶⁴ Zeznanie Stanisława Wójcika, SAK 229, s. 8: „Co osobnicy ci zrabowali po zamordowanych Żydach nie jest mi wiadome dokładnie, tylko wiadome mi jest, że ściągnęli po nich ubranie i tylko zostali w bieliźnie”.

⁶⁵ Zeznanie Władysława Unika, SAK 229, s.4: „Nadmieniam, że jak słyszałem od ludzi od Żydów tych zamordowanych mieli osobnicy ci zabrać dolary [...]. Domagała Kazimierz i brat wyżej wymienionego Wiśniewskiego imieniem Edward został w czasie okupacji już po tym morderstwie zastrzelony przez partyzantkę o dokonywanie rabunków na własną rękę”. Zeznanie Ignacego Owaka, SAK 229, s.9–10: „Po zamordowanych zostały zabrane dolary, które to miała matka tych żydóweczek co została powieszona przez Wiśniewskiego Zygmunta [...] której to zamordowanej ściągnął koszulę i w kołnierzu tej koszuli były zaszyte dolary około 100 [...] to wszystko słyszałem od ludzi”.

oskarżonych wynika bowiem raczej z samorzutnie składanych zeznań⁶⁶ i z danych osobowych znajdujących się w aktach poszczególnych spraw niż z docieklowości odbierających zeznania milicjantów, prokuratorów i sędziów.

Do zbiorowego mordu doszło także we wsi Sorbin, jego ofiary to rodzina Rozenberg⁶⁷. Akt oskarżenia objął sześć osób, choć uczestników i świadków tej zbrodni było bardzo wielu. Rodzina ta ukrywała się w leśnej norze w pobliżu wioski, już od 1940 roku. Do wsi przychodzili po żywność i w ten sposób udało im się przetrwać aż do zimy 1943 roku, kiedy ojciec z synem zostali wieczorem zauważeni przez kilku mieszkańców wsi. Złapano ich i zaprowadzono do sołtysa, który rozkazał odprowadzić ich na posterunek policji; zostali rozstrzelani. Zeznania ujawniły szokujące szczegóły całego zajścia, gdyż Żydzi nie chcieli iść, błagali, całowali po rękach i nogach, w końcu „położyli się na drodze i powiedzieli, że zabijcie nas tu na miejscu, a dalej nie pójdziemy. [...] Żydów ułożyliśmy na sanki i jedni ciągnęli, drudzy pchając dowieźliśmy do posterunku PP w Bliżynie. Do schwywania namawiał mnie najwięcej Boczek Antoni i Kopeć Adam [...] gdyż Niemcy za jednego Żyda dawali 50 kg cukru”⁶⁸. Dodatkowe fakty zawierają też zeznania świadka Edwarda Zycka⁶⁹. Matka i córka Rozenberg zostały zabite w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach latem 1944 roku nad rzeką koło wsi i tam zakopane. Świadek Jan Żak zeznał, że na łące przy rzece widział kości ludzkie. Według oskarżonego Władysława Kopcia obie Żydówki zostały zabrane z domu Walerii Kuklińskiej przez dwóch mężczyzn, którzy chcieli je zabić zaraz na podwórzu, lecz Kuklińska prosiła, aby ich tu nie zabijać⁷⁰. Przyznaje także: „Ja sam widziałem zwłoki ofiar gdy pałem krowy jak leżały pod wierzchem gdzie podkopywane zostały przez psów i lisów”⁷¹. Domniemanym motywem zabójstwa obu kobiet było pozbycie się świadków schwywania i rozstrzelania obu mężczyzn. Zdaniem świadka Jana Żaka ludność we wsi mówiła, że morderstwa kobiet mieli dokonać ci sami ludzie, którzy doprowadzili do schwywania mężczyzn.

Również w tej sprawie zeznania świadków są niejasne i nie pozwalają na pełną rekonstrukcję wydarzeń. Przewijający się motyw udziału w zabójstwie jakiejś grupy partyzanckiej jest także charakterystyczny dla wielu innych procesów. Trudno jednoznacznie zweryfikować, na ile partyzantka w tym regionie miała istotny udział w mordach na Żydach, a na ile oskarżeni i świadkowie wykorzystywali wiedzę o tego

⁶⁶ Zeznanie Stefana Skwarzęca, SAK 257–258, s. 257: „Ja jako komendant placówki BCH Strzegom oświadczam, że wiadomym mi było, że placówka AK dokonała szeregu morderstw obywateli polskich narodowości żydowskiej za czasów okupacji niemieckiej [...]. Nadmieniam, że na terenie wsi Strzegom placówka AK gdzie komendantem był Brzyszc Edward, dokonała szeregu morderstw obywateli polskich narodowości żydowskiej”. Dodać wypada, że wśród sierpniówek nie ma akt procesu przeciwko Edwardowi Brzyszcowi, organa śledcze nie podjęły dochodzenia przeciwko niemu. Chodzi tu o członka rodziny Brzyszc, której grób po wojnie obawiał się poszkodowany Fiszel Zeberman.

⁶⁷ SAK 311.

⁶⁸ Zeznanie Jana Kopcia, SAK 311, s. 27.

⁶⁹ Zeznanie Edwarda Zycka, SAK 311, s. 129: „Graliśmy w karty, ktoś wpadł i powiedział, że Żyda złapali. [...]. Wyszedłem z domu, przed domem stała grupa ludzi i Moszek prosił, żeby go puścić, był ze swoim synkiem, płakali [...]. Ten mały Żydek mówił: »tata daj buty, to może nas puszczać«. [...] Pytanie prokuratora: ilu było ludzi na drodze? Odpowiedź: może 5, może 10, tego nie wiem na pewno, było ciemno”.

⁷⁰ Zeznanie Walerii Kuklińskiej, SAK 311, s. 41: „W roku 1943 lub 1944 do mego domu często wieczorem przychodziły dwie Żydówki, matka i córka nazwiskiem Rozenberg, którym dawałam pożywienie, jak również często ich nocowałam. Wiosną 1944 roku w moim domu było około 10-ciu partyzantów, którzy jedli śniadanie. W czasie tym weszły obydwie Żydówki do mego domu. Partyzanci ci, których ja w ogóle nie znałam chcieli Żydówki zastrzelić na moim podwórzu, lecz ja prosiłam ich, aby nie zabijali ich, których uprosiłam i Żydówki zostały przy życiu”.

⁷¹ Zeznanie Jana Kopcia, SAK 311, s. 26.

rodzaju przypadkach do własnej samoobrony, zakładając, że udowodnienie czegokolwiek będzie trudne lub wręcz niemożliwe. Kwestia ta wymaga osobnego zbadania, na podstawie wielu różnorodnych, wzajemnie weryfikujących się źródeł. Przykładem takiej obrony może być opisywana sprawa zbrodni we wsi Klemencice.

Jan Środa, ojciec oskarżonego Bolesława, usiłował przekonać sąd, że przez kilka miesięcy jego rodzina odpłatnie zaopatrywała Żydów w żywność, a samej zbrodni dokonała jakaś nieznana mu grupa uzbrojonych bandytów, która już wcześniej jemu i jego rodzinie miała grozić szantażem i denuncjacją. Zdaniem sądu, zeznania te były jednoznacznie zmyślone w celu zmylenia sądu i obrony syna przed odpowiedzialnością (Bolesław Środa został skazany na karę śmierci zamienioną w drodze łaski na 15 lat więzienia). Zeznania świadka zawierają jednak elementy, którym można dać wiarę, a dotyczą one ograbienia ukrywających się⁷². Żydzi nie chcieli dobrowolnie wyjść ze skrytki, więc bandyci zagrozili, że wrzucą granat i że tego zaniechają, jeśli ci wydadzą im towary. Ukrywający się odpowiedzieli, że mają tylko zegarek, a towary mogą dopiero „zaszykować”. Bandyci wpuścili do skrytki sznurek, na którym Żydzi uwiązali zegarek i w ten sposób uratowali się. Następnego dnia wszyscy opuścili kryjówkę, dwóch mężczyzn poszło przez pola w kierunku wsi Łany i uratowali się⁷³, inna grupa udała się polami w kierunku Wodzisławia. Zostali złapani, zaciągnięci do lasu i zastrzeleni. Sąd, opierając się na zeznaniach mieszkańców wsi, uznał, że mordu dokonała rodzina Środów przy udziale Jachyma Henryka, który prawdopodobnie uczestniczył w podziale „łupów”. W tej sprawie i w wielu innych czytamy o szczegółach samego aktu zbrodni, podczas którego dochodziło do wymiany zdań między ofiarami i oprawcami⁷⁴. Żydzi bronili się, błagali, odwoływali do sumienia i wrażliwości morderców, starali się przekupić tym wszystkim, co jeszcze posiadali, i uratować życie. Te fragmenty zeznań, samych oskarżonych i świadków, należą do najbardziej wstrząsających i szokujących. Zbrodni dokonywano na ludziach sobie znanych, często z nazwiska, na sąsiadach, na „swoich”⁷⁵. Świadczą one o daleko posuniętej dehumanizacji, demoralizacji i przekroczeniu naturalnych granic ludzkiej wrażliwości sprawców, którzy w warunkach okupacji z łatwością ulegli niemieckiej propagandzie stawiającej Żydów poza nawiasem, poza wszelkimi ludzkimi wartościami i prawem.

Nie można ignorować i takich uwarunkowań, jak wspomniany wyżej przedwojenny antysemityzm, nasilający się zwłaszcza w ostatnich latach przed wybuchem wojny, zakorzenione stereotypy, uprzedzenia, tradycyjny antyjudajizm propagowany przez władze kościelne, wreszcie propagandę prawicowych ugrupo-

⁷² Zeznanie Jana Środy, SAK 187, 187a, s. 29: „Po kilku tygodniach słyszałem różne pogłoski w Klemencicach, że u mnie przechowują się Żydzi, więc wzbudziło to we mnie przekonanie, że jednak ludzie wiedzą, że u mnie przechowują się Żydzi. [...] W pierwszych dniach kwietnia tego samego roku [1944] wieczorem przyszedł do mnie za okno nieznajomy mi mężczyzna i oświadczył: Środa, już wiedzą gdzie są Żydzi u Ciebie i dzisiaj po nich przyjdą [...]. Tego samego dnia w nocy ok. 24 zbudzony zostałem przez 2 bandytów, lecz bronii u nich nie widziałem, którzy stali przy otwartej skrytce”.

⁷³ Pismo Chaima Joachimowicza zob. aneks.

⁷⁴ Zeznanie Józefa Kostana, SAK 187, 187a, s.33-38: „W dniu dzisiejszym wcześniej rano przyszła do mnie matka Środy Bolesława i oświadczyła w formie prośby abym zeznawał na korzyść jej syna. [...] Po zabiciu tegoż mężczyzny zaraz wstał ten mały chłopczyk i do wszystkich obecnych oświadczył: Polacy, darujcie mi życie, ja nic nie jestem winien, to moje nieszczęście, że jestem Żydem”.

⁷⁵ Zeznanie Jana Kopia, SAK 311, s.2 6: „Kopeć Adam [wówczas sołtys Sorbina] doskoczył do starszego Rozenberga i uderzył go ręką w twarz, tak silnie, że Rozenberg upadł na ziemię. Jak również wyraził się pod adresem Żydów »po pioruna wy tu jeszcze chodzicie, a ja już dawano was szukałem»”.

wań politycznych⁷⁶. W warunkach wojny i terroru, bardzo silnego na wsi kieleckiej⁷⁷, zbrodnia mogła zyskać nawet rangę czynu chwalebego, o pewnej istotnej wartości na rzecz obrony własnej grupy⁷⁸. Dochodzi do tego uwikłanie wielu sprawców w okupacyjną sytuację urzędniczo-administracyjną i choć samo sprawowanie funkcji sołtysa wsi czy odbywanie służby w formacjach policji polskiej nie było po wojnie karalne jako takie⁷⁹, to jednak stawiało tych ludzi niejednokrotnie w obliczu wyborów, do których nie byli przygotowani. Okoliczności zbrodni sprzyjały temu, gdyż w grupie człowiek ulega zachowaniu innych, poddaje mu się i zyskuje poczucie anonimowości, bezkarności, rozproszenia odpowiedzialności. Zapewne wielu sprawców indywidualnie nie dopuściłoby się tych czynów; stawały się one możliwe jako akty współdziałania grupy osób. W przypadku zbrodni popełnionych na wsiach możemy nawet mówić o tłumie agresywnym, zbrodniczym, w którym kilku sprawców odgrywa rolę inicjatorów i prowodyrów, a pozostali uczestnicy, świadkując ich działaniom, jednocześnie są tłem i „moralnym” alibi dla zbrodni. W pewnym sensie cała wieś w tym uczestniczy, na różnym poziomie zaangażowania bądź świadkowania i cała wieś po wojnie przechowuje w swej zbiorowej podświadomości i pamięci wydarzenia, które z jej udziałem miały miejsce. Ów anonimowy tłum stanowi tu jeden z niezwykle ważnych dla analizy zjawiska czynników. Jego obecność pozwala na rozmycie odpowiedzialności za dokonywane zbrodnie i w pewnym sensie także milcząco przyzwala na czyny popełniane wobec Żydów. Zarówno sprawcy, jak i obserwatorzy wzajemnie stają się swoimi zakładnikami, zakładnikami sytuacji, w której uczestniczą⁸⁰. Zarówno w trakcie jej zaistnienia, jak i *post factum* musiała więc ona stanowić swoiste tabu. Jest to także tajemnica skrywana już po wojnie, bo obciąża zazwyczaj całą wieś. Można wnioskować, że właśnie z tego wypływa niechęć do podejmowania tematu zbrodni na Żydach we współczesnych badaniach i biorą się trudności w prowadzeniu badań terenowych, nawet w 60 lat po zakończeniu wojny, o czym będzie mowa niżej. Jednak należy podkreślić, że opisywane tu sprawy nie noszą znamion sytuacji pogromowych. Znacznie różnią się także od szeroko ana-

⁷⁶ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988, s. 15: „Stosunek ludności wiejskiej do Żydów był zależny od nastrojów, jakie przed wojną panowały w danej okolicy w stosunku do ludności żydowskiej. Tam, gdzie gnieździł się żydożerczy antysemityzm, stosunek ludności wiejskiej do uciekających spod noża hitlerowskiego Żydów był nieodpowiedni. W takich okolicach ludność wiejska wyłapywała zbiegów żydowskich z gett za judaszowe srebrniki i oddawała w ręce Niemców. Smutną rolę odgrywają tu »straże wiejskie« do walki z partyzantami, które wyspecjalizowały się w polowaniu na Żydów zbiegłych z akcji przesiedleńczych”.

⁷⁷ Województwo kieleckie należało do najbardziej spacyfikowanych przez Niemców regionów kraju, było trzecim w kolejności, po województwach zamojskim i tarnobrzeskim, jeśli chodzi o liczbę pacyfikacji, liczbę zamordowanych i ilość zniszczonych budynków. Dalsze w kolejności są województwa radomskie, łomżyńskie i białostockie, za: J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939–1945*, Warszawa 1981.

⁷⁸ Mieszkańcy wsi byli najbardziej narażeni na represje ze względu na niezajomość podstaw konspiracji i lekceważenie środków bezpieczeństwa (np. wyrabianie fałszywych dokumentów, choćby metryki). Na wsiach też Niemcy stosowali najczęściej – dla odstraszenia – zasadę odpowiedzialności zbiorowej, mordując nie tylko osoby przechowujące, ale również bliskich sąsiadów”. Zob. T. Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa 1992, s.159.

⁷⁹ Na podstawie dekretu sierpniowego sądzono tych funkcjonariuszy, którym można było udowodnić nadgorliwość w sprawowaniu swojego urzędu, innymi słowy przestępstwo kolaboracji.

⁸⁰ G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 1986, ze wstępu St. Miki, s. 22: „Widzowie odgrywają szczególną rolę w sytuacji formowania się tłumu agresywnego. [...] Niektórzy z widzów wyrażają poparcie dla tłumu, a nawet zachęcają go do określonych działań, co z kolei zobowiązuje osoby aktywne, znajdujące się w tłumie do jeszcze bardziej skrajnych zachowań”.

lizowanych wypadków, których symbolem stała się zbrodnia jedwabieńska. Nie odnajdziemy tutaj oszalonego i pałającego chęcią mordu tłumy, brakuje także kontekstu politycznego, który w dużym stopniu uwarunkował falę pogromów na terenach wschodnich latem 1941 roku.

Szczególną kategorią sprawców odpowiedzialnych za szereg zbrodni popełnionych na Żydach, którzy wylaniają się z badanych spraw, są funkcjonariusze policji granatowej. Kim oni są? Otóż, jak wynika z badanego zasobu aktowego, byli to w przeważającej większości przedwojenni pracownicy policji państwowej, którzy pozostali w służbie także podczas okupacji⁸¹. Są to mężczyźni w różnym wieku, bez wyjątku katolicy, o niskim zazwyczaj wykształceniu (szkoła powszechna, nierzadko tylko 3 klasy) i obyciu, na co wskazuje między innymi sposób budowania wypowiedzi podczas składania zeznań. Co ważne z punktu widzenia analizy obrazu sprawców, policjanci zamieszani w dokonywanie zbrodni na Żydach, mordujący lub doprowadzający do niemieckich żandarmów matki, dzieci, starców, sami są głowami rodzin, ojcami kilkorga dzieci. Ich status materialny jest zazwyczaj niezły (choć trudno na kieleckiej prowincji i wsi mówić o szczególnej zamożności), posiadają własne gospodarstwa rolne, domy lub mieszkania⁸².

W analizowanych dokumentach procesowych Sądu Okręgowego w Kielcach (SOK) i Sądu Apelacyjnego w Kielcach (SAK) znajduje się co najmniej 17 spraw, w których głównymi oskarżonymi i sprawcami są granatowi policjanci, odpowiedzialni za śmierć kilkudziesięciu Żydów⁸³. Są to tylko te sprawy, które bezpośrednio dotyczą funkcjonariuszy. Niemal w każdym z analizowanych procesów znajdują się bowiem odniesienia do ich udziału w zbrodniach popełnianych na Żydach. Pojawiają się tam zazwyczaj anonimowo jako ci, którzy nakazują zorganizowanie obławy, odbierają schwytanych Żydów, eskortują pojmanych, przeprowadzają egzekucje. Śledczy i sąd rzadko jednak podejmują ten wątek i nie starają się go głębiej eksplorować.

Analizę typów popełnianych zbrodni i zachowań sprawców autorzy oparli na drobiazgowej kwerendzie akt trzech spraw, które niemal w całości dotyczą czynów popełnianych przez funkcjonariuszy policji państwowej. Pierwszą z nich jest wspomniane już wyżej postępowanie prowadzone w latach 1947–1950 (i później) przez Sąd Apelacyjny w Kielcach przeciwko komendantowi posterunku i kilku granatowym policjantom z Sędziszowa i okolic⁸⁴. Oskarżeni byli między innymi o to, że: „Godawa, Malec, Bonarski, Jankowiak, Trzciński, Kowali, Strojek, Wierzbicki w maju 1944, w Raszkowie, działając wraz z innymi nieujętymi sprawcami brali udział w zabójstwie dwóch Żydów i jednej Żydówki z rodziny Szapszewskich; Godawa, Jankowiak [...] w 1944, w Raszkowie, wzięli udział w zabójstwie Żyda Troima Julka i jego NN matki; Bonarski, Jankowiak, Trzciński [...] w 1943, w Barszczowicach, wzięli udział w zabójstwie Żydów: dwóch mężczyzn, jednej kobiety i dziecka z rodziny Szydłowskich oraz jednej kobiety i dziecka z rodziny Dziewięckich; Godawa, Trzciński, Bonarski [...] w marcu 1943 lub 1944, w Sosnowicach, wzięli udział w zabójstwie Żydów: pięciu mężczyzn i kobiety z dzieckiem; Godawa, Strojek, Trzciński, Kowalik [...] w styczniu 1944, we wsi Tarnowa, wzięli udział w zabójstwie Żydów: Joska Zylberga i jego NN żony”⁸⁵.

⁸¹ A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 12–14.

⁸² Oskarżony w procesie SAK 203a–d, Józef Godawa, komendant PP w Sędziszowie, z zawodu cieśla, ukończył 3 klasy szkoły średniej ogólnokształcącej, w latach 1914–1920 był w wojsku polskim w stopniu sierżanta. Inny postawiony w stan oskarżenia komendant PP z Sancygniowa, Ignacy Łaganowski, miał za sobą jedynie 3 klasy szkoły powszechnej, z drugiej strony był doświadczonym policjantem, na służbie już od 1919 roku, por. SOK 98.

⁸³ SAK 320, 147, 174, 203, 203a–d, 18, 315, 208–208a, 98, 304, 304a, 309, 288, 204, 301; SOK 158, 124, 98, 350, 245, 123.

⁸⁴ SAK 203, 203a–d.

⁸⁵ *Ibidem*, wypisy z aktów oskarżenia.

Jak widać, grupa policjantów z posterunku w Sędziszowie i okolicy, działając na podległym sobie terenie, dopuszczała się szeregu zbrodni, które niemal w całości wyczerpują podaną wcześniej kategoryzację. Niewymieniony powyżej, ale także pojawiający się w zeznaniach zarzut dotyczy rabunku mienia zamordowanych – od ukrytych towarów, pieniędzy, kosztowności poczynając, na rzeczach osobistych kończąc⁸⁶. Główny oskarżony Józef Godawa bronił się, przeciwstawiając oskarżeniu swoje rzekome zasługi w ratowaniu Żydów, w tym zamordowanych. Udział w jednej ze zbrodni przedstawił nawet jako próbę uratowania ojca i syna Szydłowskich, którzy „nie zachowywali żadnych środków ostrożności”⁸⁷. Akcja ta jednak na skutek działań innych czynników się nie powiodła. Swój udział w zbrodniach określił jako bierny, tajemniczo zaznaczając jednak, że wiedział kto strzelał, ale ujawni to dopiero podczas rozprawy⁸⁸. Co symptomatyczne, w próbach obrony powoływał się na Niemców jako mocodawców lub nawet rozkazodawców własnych działań, ponadto kilkakrotnie zmieniał zeznania w toku śledztwa i procesu. Zarówno on, jak i inni oskarżeni dostosowywali je do okoliczności ujawnianych przez świadków, tak by swoją osobę przedstawić w jak najlepszym świetle. W wyniku rozpraw w kilku instancjach (włączając w to kasację wnoszoną przez prokuratora i uznaną przez Sąd Najwyższy) główny oskarżony Józef Godawa oraz policjanci: Malec, Domagała, Bonarski, Trzciński, zostali skazani na karę śmierci i przepadek całego mienia. Kara nie została jednak wykonana, a po amnestii w 1952 roku zamieniona na 15 lat więzienia. Pozostali sprawcy, uznani za winnych tylko części z zarzucanych im czynów (niektóre zarzuty nie zostały potwierdzone z powodu braku lub niewystarczających w optyce sądu dowodów⁸⁹), otrzymali kary od 6 do 12 lat więzienia, choć wszyscy winni są udziału w zabójstwie kilku lub kilkunastu osób. Dodać należy, że w dużych procesach, jak na przykład w tu omawianym, pojawiają się także wątki poboczne, w których oskarżonymi byli chłopcy podejrzani o udział w obławach, chwytaniu i dostarczaniu Żydów na posterunki, denuncjacje⁹⁰.

Charakterystyczny wydzźwięk w kontekście linii obrony mają sprawy przeprowadzone w 1947 roku przed Sądem Okręgowym w Kielcach, w których Igancy Łaganowski⁹¹ i Maciej Krasuski (*vel* Krasowski)⁹²

⁸⁶ *Ibidem*, s. 6, zeznanie świadka Eugeniusza Hermana.

⁸⁷ SAK 203a, s. 373–374, zeznanie oskarżonego Józefa Godawy.

⁸⁸ SAK 203, s. 26; SAK 203 a, s. 277, zeznanie Józefa Godawy: „Co do zarzucania mi o udziału w rozstrzelaniu dwu rodzin żydowskich w Sędziszowie wyjaśniam: byłem obecny przy uchwyceniu ich i wiem dokładnie kto ich rozstrzelał lecz na razie nazwiska jego nie wyjawię, ujawnię na rozprawie. Zaznaczam, że nigdy rozkazu strzelania do Żydów nie dawałem i sam nie strzelałem. Natomiast w łapankach i obławach brałem udział z rozkazu żandarmerii niemieckiej li tylko jako tłumacz, a nie jako skazujący lub donoszący [...]”; na innym posiedzeniu sądu oskarżony zaś zeznaje: „Szydłowskich dwukrotnie ratowałem wyłączając z transportu. Ponieważ ukrywali się oni u Hermana blisko posterunku i kobiety na targu za wiele o tym mówiły przeto wzięłem 3 czy 4 policjantów i poszedłem do Hermana, aby obu Żydów stamtąd zabrać i umieścić ich na Podszadku. Miałem zamiar wyprowadzić ich do lasu i upozorować wobec policjantów, że ich zastrzeliłem, nie wszystkim bowiem policjantom mogłem ufać, i wskazać miejsce gdzie mają się ukryć. Szydłowskich znalazłem u Hermana na strychu kazałem więc im zejść na dół i na dole zostali przez któregoś policjanta zastrzeleni. Ja w tym czasie byłem na strychu i żadnego rozkazu w tym względzie nie dawałem. Co do Dziewieckich to nie wiem kto ich zastrzelił. O zastrzeleniu Żydów nie meldowałem Niemcom, gdyż mogłem się przed nimi wykręcić co do osób, które ich ukrywały”.

⁸⁹ Na temat przedstawianych w procesach dowodów i wydawanych wyrokach zob. niżej.

⁹⁰ SAK 203, wypisy z aktu oskarżenia „Legat, Otwinowski – w 1944, w Raszkwie, wzięli udział w ujęciu Żyda Szepszewskiego, w wyniku czego został on rozstrzelany”; „Domagała – w 1944, w Sędziszowie, powiadomił policję, o ukrywających się w lesie raszkwskim Żydach, w wyniku czego została zorganizowana obława i trzy osoby z rodziny Szapszewskich zostały rozstrzelane”.

⁹¹ SOK 98.

⁹² SOK 124.

oskarżeni zostali o udział w zabójstwie kilkorga osób narodowości żydowskiej, w tym także kilkuletnich dzieci. Podczas procesu świadek zeznał: „Jest mi wiadomo iż [M. Krasuski] ze swoim komendantem i kolegami był na usługach faszystowskich. W czasie swej służby popełnił wiele zbrodni w stosunku do ludności wyznania mojżeszowego, a zarazem i do ludności polskiej [...]. Przypominam sobie, było to w niedzielę 43 r. wiosną Krasowski wraz ze swym kolegą Złotnikiem wykonali egzekucję na bezbronnej kobiecie żydówce wraz z małym dzieckiem na rękę”⁹³. Podobnie jak w poprzednio omawianej sprawie także tutaj policjanci dopuszczali się zbrodniczych wypraw niejako służbowo. Zbrodnie przez nich popełnione oraz towarzyszące im wydarzenia (np. denuncjacje miejsc ukrycia Żydów, ograbienie zwłok dokonane przez okoliczną ludność) niemal dokładnie wyczerpują kategoryzację zbrodni przedstawioną powyżej. W tych procesach mamy do czynienia z przypadkiem szczególnym i symptomatycznym. Otóż jeden ze świadków na procesie Ignacego Łągowskiego, jego podwładny Maciej Krasuski, przyznał się do winy (zob. aneks). Złagodził ją co prawda zrzuceniem odpowiedzialności na rozkaz otrzymany od przełożonego, niemniej jednak w tym zeznaniu uznał swoją odpowiedzialność. W wyniku tego został w odrębnym procesie postawiony w stan oskarżenia i podczas rozprawy głównej zaprzeczył wszystkim wcześniejszym zeznaniom (zob. aneks). Drugi z oskarżonych konsekwentnie i od początku zaprzeczał jakiegokolwiek własnemu udziałowi w zbrodniach i wydawaniu obciążających rozkazów⁹⁴. W omawianych procesach sąd, dysponując wyłącznie sprzecznymi bądź odwoływanymi zeznaniami, nie ustalił ostatecznego przebiegu wydarzeń, nie wykluczył ani nie potwierdził udziału żandarmerii bądź policji niemieckiej w tych zbrodniach. Maciej Krasuski został niewinny, Ignacy Łągowski otrzymał wyrok skazujący na 5 lat i 6 miesięcy więzienia.

Analizując przytoczone wyżej sprawy – i wiele innych – daje się zauważyć, że na terenie wiejskim w podległym swojemu posterunkowi rejonie policjanci granatowi działali bardzo niezależnie, terroryzując nieraz całą okolicę. W podejmowanych przez nich akcjach przeciwko ludności żydowskiej widać duży element swobody i braku zależności od zwierzchniej władzy niemieckiej. Policjanci niczego się nie bali (włączając w to zarówno Niemców, jak i ewentualną partyzantkę). Dokonywali swobodnych rajdów mordczo-rabunkowych, wykonując przy okazji dwa zadania: oficjalne i wynikające zapewne z nałożonych na nich przez Niemców obowiązków, jak i nieoficjalne – rabunki i podporządkowywanie sobie okolicy. Trzeba przy tym zauważyć, że oba wydają się komplementarne i równie zbrodnicze. W omawianych przypadkach nie było sytuacji, by schwytani Żydzi byli eskortowani do getta czy aresztu, co i tak oznaczałoby dla nich śmierć. Pojmani są zazwyczaj na miejscu lub w pobliskich lasach mordowani, a grzebanie zwłok poleca się miejscowym chłopom⁹⁵. W działaniach tych widać także element mściwej satysfakcji z dokonywanych czynów oraz brak jakichkolwiek oporów moralnych⁹⁶.

⁹³ Zeznanie świadka Serdelskiego, SOK 98, s. 5.

⁹⁴ Zeznanie oskarżonego Ignacego Łągowskiego, SOK 98, s.12: „Ja żadnych pisemnych rozkazów w sprawie rozstrzelania Żydów nie dawałem, lecz wręcz przeciwnie jeszcze pouczałem każdorazowo przy wysyłaniu w służbę swoich policjantów jak mają się zachować”.

⁹⁵ SAK 203 c: „Policjanci poschodzili z wozów i zbliżyli się do furmanki, na której jechały Żydówki z dziećmi [...]. Przy furmance tej słyszałem głos policjanta Machnika jak krzyknął schodzić! Początkowo Żydówki nie chciały zejść z wozu. Za chwilę skoczyły z furmanki. W tym czasie policjanci oddali kilkanaście strzałów z posiadanej broni. Po strzałach nastąpiła chwila ciszy. Potem słyszałem płacz dziecka z odległości około 50 m. od mojej furmanki. Za chwilę znów padło kilka strzałów i płacz uciszył się”.

⁹⁶ Zeznanie Władysława Więcka, sołtysa wsi Barszczowice, SAK 203 c „[...] policjant Machnik oświadczył aby zwłoki zabitych Żydów nigdzie nie wywozić tylko zakopać pod progiem u Hermana, aby miał pamiątkę, że ich przechowywał”.

Należy odnotować, że akcje te są specyficzne pod innym względem. Ci, którzy Żydów ukrywali, rzadko ponosili za to konsekwencje przewidziane zarządzeniami niemieckimi⁹⁷. Najazd policjantów kończył się strachem, pobiciem, niewielkim zniszczeniem dobytku, czasem rabunkiem i obowiązkiem dostarczenia podwojów i zakopania zwłok pomordowanych. Niejednokrotnie policjanci indagowani w obawie o możliwe konsekwencje odpowiadali wprost, że sprawa została „załatwiona” i nie dojdzie do wiedzy Niemców. Sama akcja prezentowana była wobec osób ukrywających Żydów jako swoista pomoc wybrnięcia z niebezpiecznej dla nich sytuacji⁹⁸. Okoliczności te sprawcy próbowali wykorzystać niejednokrotnie podczas rozprawy na swoją korzyść⁹⁹. Wszystkie te czynniki wskazują co najmniej na daleko idącą swobodę policjantów i przyzwolenie ze strony Niemców na tego rodzaju akcje¹⁰⁰.

Analiza spraw wskazuje jednoznacznie, że bezpośrednim motywem większości zabójstw i denuncjacji popełnionych na wsiach była grabież mienia ukrywających się Żydów, chęć przejęcia ich dobytku, o którym posiadano wymaginowane wyobrażenie. Odegrał tu swoją złowrogą rolę stereotyp o bogactwie Żydów, posiadaniu przez nich wielkich majątków, złota, dolarów i biżuterii. Chłopi spodziewali się, że mordując tych ludzi, przejmą ich majątek. Można zakładać, że w sensie psychologicznym również fakt opłacania się Żydów za udzielanie im schronienia i dostarczaną żywność często, jak na ówczesne warunki, wysokimi kwotami, sprzyjał przekonaniu, że dysponują oni dużą gotówką, którą można im bezkarnie odebrać. Pośrednio ten sam motyw legł u podłoża zbrodni, w których ofiarami padli Żydzi niemogący dłużej „wypłacać” się swym opiekunom. Udzielanie pomocy ludziom nieposiadającym już żadnych środków, gdy pomoc była zagrożona karą śmierci, stawało się zbyt ryzykowne czy mówiąc wprost – nieopłacalne. W tym sensie zbrodnie na Żydach, których nie miano już z czego ograbić, były popełnione również z pobudek materialnych. Pozbywano się ich, podobnie jak pozbywano się Żydów-świadków wcześniej popełnionych zbrodni. Jak czytamy w aktach procesu o zbrodni we wsi Strzegom: „Konat mówił o innych, że poszli »zrobić żydówkę«”¹⁰¹. Dodatkową zachętą do tego były z całą pewnością nagrody, jakie Niemcy wypłacali za każdego schwytanego Żyda, w postaci wódki, cukru lub zboża, pieniędzy, lub części majątku, jaki przy ofierze znajdowano¹⁰². Daleko posunięta pauperyzacja wsi, drenowanej i pacyfikowanej przez władze okupacyjne oraz ograbianej z żywności przez partyzantkę nie jest oczywiście żadnym usprawiedliwieniem dla tych zbrodni, jest jednak jedną z okoliczności, które ułatwiały czy, w mniemaniu sprawców, uzasadniały ich popełnienie. W zrozumieniu społecznych i psychologicznych mechanizmów tych wydarzeń może być pomocna teoria agresji-frustracji: „Zastosowana do uprzedzeń, przewiduje także, że gdy potężny czynnik frustrujący budzi strach lub niemożliwe jest »zrewanżowanie« mu się, to agresja może być przemieszczona na kozła ofiarnego”¹⁰³. W kilkunastu bliżej zbadanych sprawach jest także

⁹⁷ Por. przypis nr 39.

⁹⁸ SAK 203, świadek Eugeniusz Herman podczas rozprawy głównej zeznawał, że oskarżony Józef Godawa podczas zajścia uspokajał go mówiąc, „przyszliśmy aby z panem było w porządku”.

⁹⁹ *Ibidem*, zeznanie Józefa Godawy podczas rozprawy głównej: „O zastrzeleniu Żydów nie meldowałem Niemcom, gdyż mogłem się przed nimi wykręcić co do osób, które ich ukrywały”.

¹⁰⁰ Już w 1942 roku Niemcy nakazali policji granatowej dokonywanie natychmiastowych egzekucji na Żydach schwytanych poza gettem. Zob.: „Walka” 1942, nr 21, za: K. Urbański, *Zagłada Żydów, op. cit.*, s. 215. W procesie SAK 203b jeden z oskarżonych Stanisław Trzcinański, na pytanie sądu, czy było rozkaz mordowania Żydów, zeznał, że „nakazu rozstrzelania przechowywujących Żydów nie było, ale ogólnie się o tym mówiło, że należy ich strzelać”.

¹⁰¹ SAK 258, s.98.

¹⁰² Nagrodą za schwytanie Żyda było 50 kg cukru, 500 zł, wódka lub 1/3 zagrabionego majątku. Obwieszczenia o tych nagrodach były ogłaszane przez Kreishauptmannów.

¹⁰³ P. G. Zimbardo, F. L. Ruch, *Psychologia i życie*, Warszawa 1988, s. 586–587.

mowa o charakterystycznych i wymownych faktach towarzyszących zbrodni. Po jej dokonaniu chłopci zbierali się w mieszkaniu któregoś ze współsprawców i wspólnie pili wódkę, jakby przypieczętowując libacją swój „solidarny” czyn i podział łupów, a zapewne także rozładowując napięcie¹⁰⁴.

Osobnego zbadania wymagają ideologiczne pobudki dokonywania mordów na Żydach rękoma członków organizacji partyzanckich, na przykład NSZ¹⁰⁵. Jak wielu tego typu akcji dokonali oni na terenie całej okupowanej Polski oraz po wojnie? Na to pytanie nie znamy jeszcze odpowiedzi. Wydaje się również prawdopodobne, że na terenach, gdzie partyzantka była szczególnie silna, a do takich należała Kielecczyzna, mogło dochodzić do organizowania się zwykłych band rabunkowych, których afiliacja organizacyjna *de facto* nie istniała. Pod przykrywką działalności partyzanckiej i posiadając broń, mogły się one dopuszczać różnych czynów przestępczych, zarówno na Żydach, jak i Polakach. Tego rodzaju postacią był zapewne niejaki Stefan Ciszewski, około 20-letni mieszkaniec wsi Kokota, gmina Kliszów. Mieszkańcy wsi zeznawali, że chodził po wsi z bronią, groził i terroryzował ludzi¹⁰⁶. Zmusił sołtysa wsi do wyznaczenia podwozy w celu odwiezienia schwytych dzieci żydowskich na posterunek policji, miał mu grozić: „jak mi nie dasz podwozy, to cię na rano ziemia pokryje”. Nie ulega także wątpliwości, że na terenie tym dochodziło do walk między partyzantką niepodległościową a komunistyczną, co stwarzało dodatkowe zagrożenie dla Żydów. Wśród procesów, które odbyły się przed sądami w Kielcach, znajduje się wiele spraw, w których ofiarami popełnionych zbrodni byli członkowie organizacji podziemnych.

O prześladowaniu przez NSZ grupy ukrywających się Żydów w lesie koło Strzegomia obszerne zeznanie złożył F. Zeberman (zob. aneks). Liczne fakty związane z pomocą Żydom i akcjami przeciw nim wymierzonymi ze strony różnych ugrupowań partyzanckich na Kielecczyźnie przytacza K. Urbański¹⁰⁷. Temat ten wymaga jednak bardzo dokładnego zbadania i zweryfikowania wielu źródeł, między innymi prasy podziemnej, meldunków konspiracyjnych, relacji i pamiętników, gdyż część procesów mogła mieć po wojnie podtekst polityczny, zwłaszcza jeśli chodzi o członków ugrupowań prawicowych. Dla samego terenu województwa kieleckiego należałoby przeprowadzić kwerendę dokumentacji co najmniej kilku-

¹⁰⁴ Zeznanie oskarżonego Stanisława Stawarskiego, SAK 180, s. 16: „Po wypiciu wódki matka Duszy Józefa oświadczyła nam mówiąc, że synowi swojemu sprawia wesele, powiedziała to w tym celu, że już żydóweczki zostały odwiezione do policji a syn jej przed odwiezieniem chodził do jednej z tych żydóweczek”. Zeznanie oskarżonego Władysława Duszy, SAK 180, s. 23–24: „Po wrzuceniu ich do dołu porozbierali ich z ubrań. [...] Pojechaliśmy do mieszkania Pawlika Władysława gdyż nas wszystkich zaprosił na kolację gdzie postawił nam wódki”.

¹⁰⁵ Por. SAK 277a-c – proces zbiorowy piętnastu osób, z których niektórzy byli członkami NSZ, oskarżonych o to, że na terenie gminy Tuczępy powiat busko-zdrojski mordowali bądź brali udział w mordowaniu ukrywających się Żydów oraz zamordowali dwóch członków BCH. Na terenie gminy Tuczępy działała organizacja NSZ, której komendantem był Wacław Proszowski, a dowódcą grupy w Tuczępach Jan Chłond. Obaj nie byli oskarżonymi w tym procesie. SAK 233 – proces czterech członków AK, którzy na terenie powiatu starachowickiego brali udział w zabójstwie osiemnastu osób narodowości żydowskiej. SAK 316–316 a – proces dziewięciu osób, którzy brali udział w zabójstwach na terenie powiatu pińczowskiego. SAK 303–303a – proces ośmiu członków NSZ o mordy dokonane na terenie wsi Droblin i Klemencice, powiat jędrzejowski. SAK 270 – proces trzech członków AK o zabójstwo Żyda we wsi Podlipie, powiat włoszczowski. SAK 278 – proces Podgórskiego Henryka i Kumora Juliana, oskarżonych oskarżonych wskazanie w lutym 1944 roku bojówce NSZ miejsca ukrycia Abusia Jakubowicza, który został zamordowany. Kumora uniewinniono, Podgórski otrzymał wyrok 5 lat więzienia; SAK 260–267 – proces zbiorowy szesnastu członków Korpusu Bezpieczeństwa oskarżonym m.in. o ujęcie dziewięciu osób narodowości żydowskiej zamordowanie innych pięciu Żydów, w miejscowościach Beltów i Chruszczyna Wielka.

¹⁰⁶ SAK 297.

¹⁰⁷ K. Urbański, *Zagłada Żydów*, *op. cit.*, s. 227–232.

dziesięciu procesów karnych. Inwentarze akt nie zawsze bowiem ujawniają fakt, że oskarżeni byli członkami organizacji podziemnej, ponieważ z innego paragrafu byli sądzeni, choć mogło to mieć dla sprawy istotne znaczenie. Zbadania i ustalenia wymaga, czy przynajmniej niektóre z tych spraw nie były procesami stalinowskimi, sfingowanymi w celu rozprawienia się z politycznym wrogiem.

Dochodzenia i procesy, które tu bliżej omawiamy, miały miejsce w latach 1946–1951. Na ławie oskarżonych zasiadło 46 osób, kilku podejrzanych w trakcie dochodzenia zbiegło, inni, których wina w świetle zeznań świadków była ewidentna, zmarli lub zostali zabici jeszcze w okresie okupacji. Dziesięć osób uniewinniono, większość otrzymała wyroki 5–10 lat¹⁰⁸, pozostałych (16 osób) skazano na karę śmierci. Wszystkich skazanych objęła amnestia 1952 roku (wyroki zmniejszono o połowę lub darowano odbycie reszty kary). Nie wykonano żadnego wyroku śmierci, karę zamieniono na 10 lub 15 lat więzienia, w jednym przypadku na dożywocie¹⁰⁹. Większość oskarżonych nie przyznawała się w trakcie dochodzenia i w czasie rozprawy głównej do czynów, które im zarzucano. W zeznaniach składanych podczas procesu tylko świadkowie wyrażają żal czy też współczucie wobec zamordowanych: „Kiedy dowiedziałam się o tym zajściu zrobiło mi się żal, ale zaradzić nie mogłam nic”¹¹⁰. Zazwyczaj są to jednak głosy odosobnione, zdominowane przez bezrefleksyjne niemal relacje z wydarzeń. Świadkowie, których liczba dochodziła czasem do kilkudziesięciu¹¹¹, byli wyraźnie podzieleni, ich zeznania bywały całkowicie sprzeczne, co uniemożliwiało rzetelną rekonstrukcję wydarzeń i postawienie w stan oskarżenia wszystkich, którzy powinni ponieść karę.

Wydaje się, iż w niektórych procesach przypadkowe osoby postawiono w stan oskarżenia, opierając się czasem tylko na jednym zeznaniu obciążającym. Ów nikły materiał dowodowy nie mógł być oczywiście wystarczająco mocny, aby zapadł wyrok skazujący. Uwikłanie w sprawę wielu osób w sposób naturalny komplikowało dotarcie do prawdy, co przy ewidentnym braku docieklivosti odbierających zeznania powodowało, iż ustalony przez sąd przebieg wydarzeń (podawany w uzasadnieniu wyroku) mógł być z łatwością podważony w trakcie rozprawy kasacyjnej. Wielu świadków przesłuchiwanym podczas dochodzenia nie wносиło nic do sprawy lub podawane przez nich informacje miały charakter bardzo ogólnikowy. Często twierdzili, że nic nie widzieli i nie słyszeli, ewidentnie nie chcąc nikogo personalnie oskarżyć¹¹². Sprzeczne zeznania świadków i ich odwoływanie w trakcie procesu zostało zauważone i podkreślone, na przykład w uzasadnieniu wyroku skazującego na Franciszka Ślązaka¹¹³. Sąd uznał, że oskarżony

¹⁰⁸ W 13 procesach, które zbadano, zapadł jeden wyrok 3 lat więzienia i jeden wyrok 15 lat.

¹⁰⁹ Karę dożywocia otrzymał Zygmunt Wiśniewski, robotnik i właściciel sklepu, po wojnie członek PPR, w 1940 roku wysiedlony z Łodzi do gminy Jurkowie koło Sandomierza. W styczniu 1943 roku wstąpił do NSZ, oddziału dowodzonego przez Kazimierza Domagałę *vel* Zygmunta Zeliśławskiego, pseudonim „Złota Rączka”. Oskarżony przyznał się do zamordowania Żydów między wsią Wysokie Małe a Wysokie Średnie i opisał przebieg zbrodni (zob. aneks), sobie jednak dając w niej rolę przypadkowego, niemal niewinnego współuczestnika, wyparł się przynależności do NSZ: „Podczas okupacji do żadnej organizacji ze względu na stan zdrowia nie należałem, nigdzie się nie udzielałem i tu w roku 1943 zostałem zwabiony strzałami na miejsce nieszczęśliwego wypadku i tak nieszczęśliwie wmieszany w ten wypadek. [...] Po wyzwoleniu wstąpiłem do PPR”. Z prośby Wiśniewskiego o ulaskawienie, SAK 229, s. 201.

¹¹⁰ SAK 311, s. 132. Zeznanie Janiny Pelucha, córki Józefa Olejarza, który pomagał zamordowanej rodzinie Rozenbergów.

¹¹¹ W procesie SAK 203a–d zeznawało 103 świadków.

¹¹² Zeznanie świadka Stanisława Torunia, SAK 311, s.130: „W sprawie Rozenbergów nic nie wiem [...], głupimi sprawami się nie zajmuję”.

¹¹³ SOK 306.

„urabiał świadków” i że część zeznań miała charakter „grzecznościowy” ze względu na dobre stosunki sąsiedzkie z oskarżonym.

W sprawie z oskarżenia Zebermana świadkowie zeznawali wybitnie powściągliwie i dla oskarżonych korzystnie, zmieniali zeznania w toku rozprawy, co świadczyło o uzgodnieniu zeznań mieszkańców wsi przed procesem¹¹⁴. Także sami oskarżeni niejednokrotnie zmieniali zeznania w trakcie rozprawy, zaprzeczając faktom, do których przyznali się już w śledztwie. Uzasadniali to przymusem, jakiemu rzekomo mieli być poddani w czasie składania zeznania, lub całkowitym sfalszowaniem jego treści¹¹⁵. Sąd miał jednak prawo odwoływać się do zeznań składanych w czasie dochodzenia i często, choć nie zawsze, korzystał z tego. W materiale dowodowym, którym są wyłącznie zeznania, widać wyraźnie dużą rolę, jaką odgrywały różne sąsiedzkie konflikty, spory i zatargi lub – przeciwnie – dobre stosunki lub koligacje rodzinne. W niektórych sprawach praktycznie cała wieś stanęła w obronie oskarżonego i udowodnienie winy na podstawie zeznań jednego świadka (poszkodowanego), niepopartych innym materiałem dowodowym, było niemożliwe. Takim przykładem jest proces Stefana Woźniaka, sołtysa wsi Suchowola, gmina Wolica i członka NSZ, oskarżonego o nadużywanie władzy, wydanie 8 osób narodowości żydowskiej¹¹⁶, denuncjowanie do władz niemieckich osób sabotujących okupacyjne zarządzenia, obelżywe wypowiedzi pod adresem państwa polskiego, zmuszanie do oddawania kontyngentów i inne przewinienia. Został uniewinniony, ponieważ nie znaleźli się inni świadkowie, którzy podtrzymałoby zarzuty. W aktach sprawy znajduje się oświadczenie podpisane przez bardzo wielu mieszkańców wsi, że „na szkodę naszej gromady nie działał, z Niemcami nie współpracował, był dobrym Polakiem”. Tego rodzaju oświadczenia na rzecz obrony dobrego imienia i honoru oskarżonych znajdują się w aktach niemal każdej sprawy. Są argumentem na rzecz tezy, iż wieś solidaryzowała się z oskarżonymi i w świadomości jej mieszkańców nie istniała potrzeba zadośćuczynienia i osądzenia zbrodni. Stałymi elementami obrony były: nieprzyznawanie się do winy, obarczanie odpowiedzialnością innych uczestników wydarzenia lub osób już nieżyjących lub nieznanymi z nazwiska, zaśnianie się brakiem pamięci, działanie pod groźbą rozkazu lub służbowego polecenia, nieświadomość skutków podjętych działań, przypadkowa obecność oskarżonego na miejscu zbrodni, a także, i to bardzo często, pomaganie ludności żydowskiej i ratowanie życia prześladowanym.

Prośby o ułaskawienie argumentowano złą sytuacją materialną skazanych (którzy często byli jedynymi żywicielami swoich rodzin)¹¹⁷, ich dobrym prowadzeniem się i opinią, patriotyczną postawą, niekaralnością, przynależnością do PPR lub MO. Niemal wszystkie te elementy odnajdujemy w tekście prośby o uniewinnienie Stefana Bąka, skazanego na karę śmierci zamienioną na 15 lat więzienia¹¹⁸. W analizie nie

¹¹⁴ SAK 257–258.

¹¹⁵ Obu tych argumentów używał oskarżony Jan Kopeć, który ostatecznie w trakcie rozprawy zaprzeczył jakoby cokolwiek wiedział i odmówił dalszego składania wyjaśnień, SAK 311, s.124: „W śledztwie byłem pod groźbą pistoletu. [...] W wydziale śledczym nie przesłuchiwali mnie, protokół był już gotowy i ten protokół kazali mi podpisać”.

¹¹⁶ Zeznanie Lecha Romana, SOK 40, s. 10: „W miesiącu czerwcu 1943 roku Wodniak Stefan będąc sołtysiem wkroczył wraz z policją granatową do mojego mieszkania i uchwycili dwie rodziny żydowskie składające się z ośmiu osób pod nazwiskami i dowodami polskimi. Ludzi tych [...] oddali w ręce żandarmerii niemieckiej i żandarmeria wystrzelała ich w Stopnicy, a rzeczy pozostałe po tych ludziach Wodniak Stefan wraz z policją granatową zabrali”.

¹¹⁷ Miało to istotne znaczenie wobec obligatoryjnie stosowanej kary konfiskaty całego majątku wszystkich skazanych, niezależnie od wysokości sankcji. W dokumentach sądowych nie ma jednak żadnych materiałów pozwalających stwierdzić jak w praktyce kara ta była egzekwowana

¹¹⁸ SAK 257, s. 141: „Bąk jest prostym, ciemnym chłopem! Trzymany w nieświadomości najprostszycy praw życia jest posłuszny rozkazowi innych i gdy jest w organizacji AK lub BCH [był członkiem AK od 1942 roku i posiadał broń palną] ślepo wykonuje rozkazy przełożonych. Wstąpił do organizacji aby walczyć z najeźdźcą a rozkazem jest pchany na zbro-

można też pominąć okoliczności, która mogła odegrać pewną istotną rolę w inicjowaniu dochodzenia i w samym przewodzie sądowym – pomówienie o popełnienie przestępstwa mogło wynikać ze sporów między sąsiadami, a nawet członkami rodzin. Takie okoliczności są bardzo trudne do zbadania i udowodnienia, jednak sprawy, w których wieś była wyraźnie podzielona na dwa obozy, mogą wskazywać na tego rodzaju podteksty i ukryte motywy.

Dochodzenia z dekretu sierpniowego inicjowane były ustnymi bądź pisemnymi doniesieniami o popełnieniu przestępstwa przez któregoś ze świadków lub osobę poszkodowaną, anonimowymi pismami do władz, zeznaniami, które świadkowie składali w innych sprawach¹¹⁹, czasem informacjami docierającymi do MO lub UB ze źródeł określanych w aktach jako „poufne”. Być może pod tym sformułowaniem kryją się informacje uzyskiwane przez urzędy bezpieczeństwa publicznego od tajnych współpracowników i agentów, sprawa ta wymagałaby wyjaśnienia i stwierdzenia jakie były rola i udział agentury UBP w sprawach karnych z dekretu sierpniowego. Znamienne, że na 16 procesów, które przebadano, jedynie dwa były wynikiem pism nadesłanych przez ofiary prześladowań¹²⁰. Jedną z tych osób, Chaim Joachimowicz, odważyła się złożyć doniesienie dopiero w 1948 roku, już po wyjeździe na stałe z Polski do Niemiec (zob. aneks) i nie była ona świadkiem na samym procesie. Drugi poszkodowany, Fiszel Zeberman, przebywając nadal na terenie Polski, wyraźnie obawiał się o własne życie. Innych świadków żydowskich w tych procesach nie było. Zapewne wielu z tych, którzy przeżyli, powodowanych strachem zaniechało dochodzenia sprawiedliwości, a inni, którzy mogliby złożyć zeznania, zostali zamordowani, aby takiemu dochodzeniu w porę zapobiec. Mógł to być jeden z motywów mordów popełnianych na Żydach w pierwszych latach po zakończeniu wojny, kiedy oczywiste stało się już, że czyny z lat wojny będą ścigane, a ich sprawy nie unikną kary.

Lektura akt sądowych poparta współcześnie prowadzonymi badaniami terenowymi autorów tekstu wskazuje też na ewidentne lekceważenie i ignorowanie przez prowadzących dochodzenia zeznań i faktów. Zbierający materiał dowodowy milicjanci często nie ustalali składu osobowego posterunków granatowej policji, która w świetle zeznań świadków była odpowiedzialna za ujęcie Żydów i ich egzekucję. Można przyjąć, że zaważyła zawodowa i koleżeńska solidarność z osobami tej samej profesji lub wręcz zamiar ich ochrania. Pamiętać należy, że w policji polskiej służbę pełnili zawodowi policjanci z okresu przedwojennego i zapewne po wojnie wielu z nich kontynuowało karierę zawodową w szeregach MO lub UB. Domniemywać też można, że istniało odgórne polecenie służbowe, aby przynajmniej niektóre dochodzenia w sprawach z dekretu sierpniowego prowadzić w sposób połowiczny lub wręcz ich nie podejmować. Na tego rodzaju okoliczności wskazuje jednoznacznie doniesienie Więcka Władysława z 26 czerwca 1947 roku, sołtysa ze wsi Barszczowice, inicjujące opisywaną wyżej sprawę granatowych policjantów z posterunku w Sędziszowie¹²¹. Nie można pominąć także niskiego poziomu wykształcenia, obycia i umiejętno-

dnie! Ślepe, nieuświadomione narzędzie! Czy nad Bąkiem nie ciąży ciężar rozkazu? Bąk ratując życie Żydówce, z po gardą odzywa się do zabójcy dwojga dzieci żydowskich! Jest w nim zdrowy ludzki instynkt braterstwa w imię, którego rozróżnia dobro od zła”.

¹¹⁹ Tak było w przypadku Macieja Krasuckiego *vel* Krasowskiego, funkcjonariusza granatowej policji z posterunku w Sancygnowie powiat Pińczów, który składając zeznania jako świadek w procesie Ignacego Łagnowskiego (SOK 98), przyznał się do winy i tym samym spowodował wszczęcie dochodzenia przeciwko sobie (proces Macieja Krasuckiego *vel* Krasowskiego SOK 124).

¹²⁰ SAK 187–187a, SAK 257–258.

¹²¹ Pismo Władysława Więcka, SAK 203, s.1: „Ja niżej podpisany domagam się przeprowadzenia śledztwa przeciw byłemu policjantowi granatowemu z czasów okupacji niemieckiej, który za zbrodnie, jakie dokonywał podczas oku-

ści samych śledczych. Dowodzą tego rękopisy sporządzanych przez nich protokołów, ich stylistyka, błędy gramatyczne i ortograficzne, a nawet ewidentne i bardzo częste błędy merytoryczne – co do brzmienia nazwisk świadków, oskarżonych, nazw miejscowości, liczby ofiar itp. Czasem tak rażąco błędy i przeinaczenia są widoczne w samych aktach oskarżenia i sentencjach wyroków. Wskazują one na niechlujstwo i niekompetencję prowadzących sprawę bądź na zamierzoną i świadomą nierzetelność. Wypada całkowicie zgodzić się z wnioskami A. Rzeplińskiego, iż wielu śledczych, prokuratorów i sędziów winnych było „niedopełnienia obowiązków wynikających z kodeksu postępowania karnego i przez to wyrządzenie szkody w interesie publicznym oraz w interesie osób poszkodowanych przez zaniechanie możliwych do przeprowadzenia i koniecznych czynności procesowych, w wyniku czego doprowadzili celowo do niewyświetlenia większości okoliczności [...] i w konsekwencji do uniknięcia w pełnym zakresie odpowiedzialności karnej przez sprawców”¹²².

Jak już wspomniano, idąc tropem informacji znajdujących się w aktach procesów z dekretu sierpniowego, autorzy niniejszego artykułu odbyli także szereg wyjazdów badawczych w teren, realizując wywiady z mieszkańcami wsi, których dotyczyły dokumenty sądowe¹²³. Zazwyczaj wybierano wsie położone blisko siebie, gdyż niejednokrotnie zakres geograficzny spraw był dosyć rozległy, a ukrywający się Żydzi nierzadko wchodzili w interakcje z mieszkańcami kilku okolicznych osad. Ponadto we wspomnieniach świadków utrwały się informacje zasłyszane, a dotyczące nie tylko własnej, ale i sąsiednich miejscowo-

pacji niemieckiej, które nie tylko mnie są znane, lecz i innym, których niżej podam jako świadków, oskarżenie treści następującej: jeden jasny dowód strzelanie żydów, to jest wystrzelanie całej rodziny żydowskiej pod nazwiskiem Szydłowskich i Dziewięckich. [...] Wyżej wymienione rodziny Żydów zostały wystrzelane na rozkaz Godawy, który sam rozkaz wydawał przy egzekucji w dwóch miejscach: jedną egzekucję wystrzelania rodziny Szydłowskich składającej się z dwóch osób we wsi Borszowice gmina Sędziszów powiat jędrzejowski i zakopani w lesie dworskim Sędziszów; drugą rodzinę Dziewięckich składającej się składającej się z dwóch osób: jedną pozostałą z Szydłowskich razem trzy osoby, które rozstrzelano we wsi i gminie Nagłowice, pow. Jędrzejów. Wyżej podane morderstwa dokonane przez Godawę policjanta granatowego. [...] Niezależnie od tego wymieniony morderca znęcał się nad ludnością polską w sposób hitlerowski. Wobec powyższych zbrodni jestem bardzo zdziwiony, że ten człowiek mimo kilku zwrotnych meldunków MO w Sędziszowie, Sędziszowie nawet i ustnego meldunku w P.U.B.P. w Jędrzejowie chodzi sobie swobodnie po terenach Polskich i pływa w dobrobycie zagrabionych od ludności żydowskiej polskiej, wobec powyższego udają się do Urzędu Bezpieczeństwa we Włoszczowej, gdyż słyszałem, że wymieniony Urząd więcej jest zainteresowany przestępcami Polski Demokratycznej Ludowej. Nadmieniam, że gdy i tamtejszy Urząd nie zainteresuje się tą sprawą zmuszony będę przedstawić tę sprawę Ministerstwu Bezpieczeństwa”.

¹²² A. Rzepliński, *Ten jest z ojczyzny mojej? Sprawy karne oskarżonych o wymordowanie Żydów w Jedwabnem w świetle zasady rzetelnego procesu*, w: *Wokół Jedwabnego*, op. cit., t. I, s. 458.

¹²³ Badania prowadzone były w ramach projektu Historii Mówionej realizowanego przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN we współpracy z Oral History Project United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie. Wszystkie poniższe wnioski oparte są na analizie materiałów zebranych podczas przygotowywania i przeprowadzania wywiadów. Większość opiera się na zarejestrowanym materiale audio i wideo. Część wniosków jest oparta na własnych doświadczeniach autorów zebranych podczas podróży badawczych i rozmów z mieszkańcami wsi regionu świętokrzyskiego. Projekt realizowany był w następujących miejscowościach: Wysokie Małe, Wysokie Duże, Bogoria, Górki, Sieczków, Tuczepe, Grzymała, Rudki, Wólka Tuczępska, Długojów, Kołomań, Rasków, Borszowice, Tarnawa, Szała, Różnica, Pętkowice, Wólka Pętkowska, Klemencice, Wodzisław, Topola. W trakcie badań przeprowadzono 13 wywiadów zakończonych nagraniem audio lub wideo oraz 58 wywiadów i rozmów ze świadkami, którzy odmówili rejestracji swojej wypowiedzi. Autorzy wielokrotnie spotkali się także z przypadkami zdecydowanej odmowy udzielenia wywiadu lub krótkich rozmów „przez drzwi”. Wśród respondentów zdecydowanie przeważali mężczyźni (83%). Średnia wieku świadków wynosiła około 82 lat, najmłodszy ze świadków liczył 72 lata, najstarszy 91 lat.

ści. Niestety, w znikomym tylko zakresie udawało się dotrzeć do osób, które zeznawały w śledztwie bądź podczas rozpraw. W większości przeprowadzonych wywiadów byli to ludzie, którzy nie uczestniczyli w przewodzie sądowym. Generalną zasadą badań było dotarcie do osób przebywających podczas wojny w danej miejscowości. Autorzy starali się, aby byli to świadkowie naoczni, którzy sami mieli bezpośrednią styczność z opisywanymi wydarzeniami, bądź też (w uzasadnionych wyjątkach) – jeśli ich wiedza była wtórna – aby czerpali ją z bezpośredniej relacji osób bliskich.

Badania ujawniły, że nadal funkcjonuje swoiste tabu dotyczące badanych wydarzeń. Badacz docierający do wsi, w której miały miejsce wydarzenia z akt procesowych, napotyka mur podejrzliwości i niechęci. Napomknięcie o temacie prowadzonych badań zazwyczaj wywołuje wycofanie i negację typu: „Ja nic nie wiem, nic nie pamiętam” lub wręcz otwartą wrogość. Świadkowie, decydując się na rozmowę, zazwyczaj pytają: „Czy aby nie będzie z tego nic złego?”. Często w wywiadach daje się odczuć echa prowadzonego przed laty dochodzenia i obawę przed „ciągnięciem po sądach”. W niektórych przypadkach świadkowie obawiają się sąsiadów, od powszechnego: „A co ludzie powiedzą?” zaczynając, na strachu przed szykanami bądź zemstą kończąc: „Panie ja się boję, siostra nie chciała z wami rozmawiać i mnie też mówiła nie bądź głupia, bo cię spalą”. Warto dodać, że niekiedy sami świadkowie, często w podeszłym wieku, zgadzają się na rozmowę, przekazując w niej wyjątkowo drastyczne fakty, nierzadko obciążające innych mieszkańców danej wsi, jednak tamę takim zeznaniom, lub próbie ich rejestrowania, stawia rodzina. Ludzie, przystając na rozmowę, o wiele chętniej rozmawiają o własnej niedoli, niejako na jej tle prezentując całą sytuację. Skwapliwie natomiast opowiadają o zbrodniach popełnionych bezpośrednio przez Niemców lub odsuwają owe zbrodnie terytorialnie, przenosząc je do innej wsi bądź obarczają sprawstwem kogoś nietutejszego. Szczególnie w przypadku zbrodni popełnianych przez oddziały partyzanckie daje się odczuć mniej lub bardziej świadome próby wybielania sprawców poprzez określanie ich jako „nietutejszych” bądź wprost „bandytów”, nie zaś partyzantów. Kolejną z takich strategii wybielających, która pojawia się w wywiadach, jest wskazywanie na udział Niemców (w postaci żandarmów lub mitycznego gestapo, rzadziej granatowych policjantów) w opisywanych wydarzeniach. Tworzy to wówczas w mniemaniu świadków swoisty element przymusu, któremu wszyscy ulegają, działając pod presją i w obliczu zagrożenia życia. Co ciekawe jednak, niemal w każdym wywiadzie, gdzie wina za zbrodnie jest całkowicie spychana na Niemców, nie udaje się świadkom uniknąć elementów prawdy. Na pytanie, skąd okupanci wiedzieli o ukrywających się Żydach, pada symptomatyczna odpowiedź „no, ktoś musiał donieść – bo inaczej jakby się dowiedzieli? Szpiegostwo było doskonałe. Myślę, że dano znać Niemcom, bo oni przecież nie wiedzieli”.

Przyczyny przedstawionego stanu rzeczy wydają się być trojakie. Po pierwsze, dla wielu świadków nadal żywe mogą być wspomnienia represji powojennych, a w niektórych przypadkach być może także świadomość zbrodni, której było się biernym obserwatorem. Drugim, nie mniej ważnym czynnikiem, jest obawa o reakcję środowiska. Świadkowie i ich rodziny nadal żyją w tej samej wsi, za sąsiadów niejednokrotnie mają potomków osób zamieszanych w zbrodnie popełnione na Żydach. Zwycięza tu lokalna solidarność lub obawa przed konsekwencjami ewentualnego ujawniania mordów, a nie abstrakcyjne pojęcie prawdy czy pamięci historycznej. Należy w tym kontekście podkreślić pojawiające się po wielokroć odwołania do sprawy jedwabieńskiej, a zwłaszcza jej odprysków, przytaczane przez media, często te niezbyt przychylne upublicznieniu owej wiedzy, jak na przykład Radio Maryja. Najlepiej oddaje je cytata z wypowiedzi jednego z interlokutorów: „Lepiej nic nie mówić, bo zrobią nas tak jak w tym Jedwabnie”. Trzeci ważny powód – to samoobrona psychologiczna w postaci wypierania poczucia winy i odpowiedzialności, a co za tym idzie konieczność racjonalizacji czynów będących w jawnej sprzeczności z podstawowymi

ludzkimi wartościami i przykazaniami religijnymi: nie zabijaj, nie kradnij, nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.

A skrucha, empatia dla ofiar? Mimo że od opisywanych wypadków minęło już z górą 60 lat, trudno w opowieści ich aktorów, statystów bądź tylko widzów doszukać się głębszej refleksji. Z rozmów wylania się przytłaczający obraz całkowitego niemal zobojętnienia na los mordowanych Żydów. Jeżeli przeblyskuje w nich jakaś emocja, to częściej jest to raczej niechęć wobec zamordowanych, rzadziej – wobec zbrodniarzy. Najczęściej jest to jednak niechęć wypływająca z sąsiedzkich animozji czy zawiści o wzbogacenie się „na żydowskim złocie” aniżeli powodowana zbrodniami popełnionymi na Żydach. Obojętność to jeden z najłagodniejszych objawów owego stosunku, bowiem, jak pokazują analizowane sprawy, eskalowała ona niejednokrotnie ku postawom czynnego bądź biernego zaangażowanych w proces Zagłady. Rozmówcy będący świadkami wydarzeń, przymusowymi uczestnikami obław czy przypadkowo obserwującymi transport ujętych na posterunek, rzadko podejmowali działania prowadzące do uratowania zagrożonych Żydów. Jak wynika z wypowiedzi świadków, niemal bezrefleksyjnie przyjmowano do wiadomości fakty, i takie podejście da się zaobserwować u rozmówców także dziś: Żyd z definicji był czymś gorszym, skazanym na śmierć, niewartym ryzyka. W prowadzonych rozmowach z rzadka dają się wyłowić próby refleksji czy współczucia: „Czemu było ich tak mordować?”, „Panie jak oni się musieli męczyć, a na koniec ich zatłukły” czy też bardziej spersonalizowane „Taka ładna żydóweczka była, szkoda, że ją zabili” lub „Ta jedna to stara była, ale ta druga młoda taka, ładna, niechby se jeszcze pożyła”.

Co ciekawe, zważywszy na głęboką religijność chłopów, nie pojawia się w rozmowach element odwołania do dekalogu i ewaluacji opisywanych sytuacji na gruncie odpowiedzialności za grzechy, pomocy bliźniemu czy zwykłego moralnego obowiązku. Zabiegi dehumanizacyjne stosowane przez niemiecką propagandę, a trafiające na podbudowę przedwojennego tradycyjnego antyjudajizmu, odnosiły w tym przypadku sukces, powodując całkowite wyrzucenie prześladowanych Żydów poza obręb społeczności, z którą odczuwać należy jakąkolwiek wspólnotę. Z żalem należy stwierdzić, że we współczesnych wspomnieniach świadków pomoc Żydom stanowi margines. Jeżeli już pojawiają się w nich działania, które za taką możemy uznać, są one incydentalne – w formie udzielenia schronienia na jedną–dwie noce czy też podania pożywienia. Natomiast przypadki pomocy długotrwałej wiążą się zazwyczaj z wnoszeniem opłat przez osoby ukrywane. Świadkowie podkreślają, że ukrywający Żydów dopiero pod groźbą śmierci lub szantażu decydują się na ich wydanie. W przeprowadzonych wywiadach, inaczej niż w analizowanych wyżej aktach sądowych, rozmówcy nie informują o świadomych denuncjacjach dokonywanych przez ukrywających. Podkreślają, że zaprzestanie udzielania pomocy spowodowane było zagrożeniem ze strony Niemców lub też nakazem sołtysa: „Chodziła kartka od sołtysa coby Żydów nie trzymać”.

Podjmując problem udziału Polaków w zbrodniach popełnionych na Żydach podczas wojny, autorzy są świadomi, że nie można go rozpatrywać w oderwaniu od aktów pomocy, której ludność polska prześladowanym udzielała. Bez niej przeżycie czasów Zagłady byłoby niemożliwe. Każda osoba ocalona zawdzięcza to wielu szlachetnym ludziom, których system wartości i morale nie pozwoliły na pozostanie obojętnym wobec ich losu. Każdy, kto udzielił Żydom pomocy, ryzykował własne życie i życie swoich najbliższych i był to akt najwyższego heroizmu i odwagi. Zagrożeniem dla każdego Żyda i każdego „Sprawiedliwego wśród Narodów Świata” byli nie tylko Niemcy, ale i ich najbliżsi sąsiedzi – Polacy. Problem niesienia pomocy i udziału w zbrodniach powinien być ponownie podjęty, gdyż powielane w dotychczasowych opracowaniach poglądy i fakty są stereotypowe i tendencyjne i nie opisują tragicznej historii lat wojny w sposób pozwalający zrozumieć jak było naprawdę.

Aneks

Zeznanie Fiszela Zebermana (vel Zobermana), przewoźnika, ur. 1903

[SAK 257–258, s. 18–19] [publikowane bez zmian]

W czasie okupacji niemieckiej od czasu prześladowania Żydów przez okupacyjne władze niemieckie ukrywałem się w lasach około miejscowości Strzegom w pow. Sandomierskim. W czasie ukrywania się w wyżej wymienionych latach byliśmy prześladowani przez miejscową ludność, szczególnie prześladowani byliśmy przez zorganizowaną grupę mieszkańców Strzegomia, najprawdopodobniej NSZ przez którą to grupę byliśmy kilkakrotnie napadani, pierwszy taki napad miał miejsce latem 1943 r. w lesie, [w] którym ukrywaliśmy się. Grupa nasza wówczas ukrywających się liczyła ponad 30 osób, z czego wówczas został zabity Szaja, oraz dwie osoby ranne. W czasie pierwszego napadu nie rozpoznałem żadnego z napadających nas, gdyż zaczęli do nas strzelać z pewnych odległości i w gronie naszym powstało zamieszanie, każdy starał się szukać jakiegoś schronienia. Przebywający wówczas Żydzi w bunkrze wyprowadzono ich, trzymano pod dozorem przez uzbrojonych członków bandy, a reszta z nich rabowała nasze mienie, tak że został nam zabrany cały dobytek. W czasie rabowania naszego mienia nie poznałem nikogo mimo, że byłem w bliskiej odległości od rabujących nas, gdyż byli oni maskowani (sztuczne brody, wąsy itp.) W marcu 1943 r. będąc w krzakach w tym samym lesie usłyszałem szelest, wobec czego podczołgałem się bliżej i zauważyłem na linii zwanej przez miejscową ludność linią Serdyńskiego, stojących 9ciu Żydów przy których byli obecni uzbrojeni w bron palną:

- 1) Janowski Władysław, zam. we wsi Strzegom
- 2) Janowski Stanisław, zam. we wsi Strzegom (kuzyn Władysława)
- 3) Brzyszc Franciszek, zam. we wsi Strzegom
- 4) Brzyszc Waclaw, zam. we wsi Strzegom
- 5) Brzyszc Eugeniusz, zam. we wsi Strzegom

Więcej wówczas nie rozpoznałem, a być może, że do obecnej chwili już nie pamiętam. W każdym razie było ich około 18 osób. Wówczas wymienieni bandyci w okrutny sposób skatowali wymienionych dziewięciu Żydów, rabując ich, a następnie rozstrzelali. Sądzę, że wypadku tego nikt z naszej grupy nie widział, gdyż sam podczołgałem się. Roli poszczególnych członków bandy katowaniu i rozstrzelaniu wspomnianych Żydów obecnie określić nie mogę, z uwagi na wpływ czasu zaznaczyć należy, że wszyscy brali udział w katowaniu i rabowaniu, a między innymi zapodano personalnie.

Następnym takim wypadkiem było rozstrzelanie dwoje dzieci, miało to miejsce w marcu 1943 r. czego byłem naocznym świadkiem. Wysłałem z naszej grupy wspomnianych dwoje dzieci Kaufmana Joska do wsi po żywność, a ja sam stojąc na skraju lasu obserwowałem je. Dzieci wracając z powrotem do lasu niosły pewną ilość żywności, a za nimi szedł Janowski Władysław zam. we wsi Strzegom, którego znałem dokładnie jeszcze sprzed wojny. I wówczas bez żadnej wątpliwości rozpoznałem go. W czasie kiedy dzieci dochodziły do lasu Janowski przyspieszył i dochodząc do nich wyjął pistolet z kieszeni strzelając do nich, po jednym razie, kładąc ich śmiertelnie, po rozstrzelaniu wrócił z powrotem do wsi Strzegom.

Następnie w październiku względnie listopadzie 1943 r. pod wieczór dwoje dzieci Kaufmana Joska wyszły z lasu, chcąc się ukryć w stogu siana w pobliżu lasu, z uwagi że padał deszcz, natomiast reszta naszej grupy pozostała na skraju lasu gdzie ja również byłem, osób tych nie będę wymieniał, gdyż żadna z nich nie żyje. Wówczas po upływie niecałej godziny do sterty siana przyszli mieszkańcy wsi Strzegom,

Brzyszc Franciszek, Brzyszc Waclaw, Sikora Stefan, Kazimierski Franciszek których wzrokowo nie rozpoznałem dokładnie, z uwagi, że ściemniało się, jednak dokładnie poznałem ich po głosie, gdyż chowałem się między nimi i znałem ich dokładnie. Poznałem również po ich charakterystycznych wypowiedziach, których używali również wówczas (kurwa jego mać) itd. mimo, że było ciemno i ich dokładnie nie widziałem, jednak nie ma żadnej wątpliwości co do ich rozpoznania. Dzieci ukryte w stercie siana wymienieni zabrali ze sobą, zaprowadzając na stawy Sikory i tam je rozstrzelali zakopując w wale stawu.

W marcu 1943 r. kilku z nas, jak Kaufman Mosiek, Wulf Kaufman, Betel Pinka i ja wraz z nimi poszliśmy do wsi Strzegom po żywność. Udając się do domu Pawelka Jana. Wówczas ja zostałem w pewnej odległości jego domu, obserwować natomiast trzech w/wym. Wspólnicy weszli do domu Pawelka, po upływie około pół godziny zostali wyprowadzeni przez kilku osobników i odprowadzeni na skraj lasu koło Brzyszcza Jana i tam po rozebraniu rozstrzelali ich. W opisanym wypadku rozpoznałem Sikorę Stefana, oraz z nie całą pewnością Kunata Władysława. Wypadek ten miał miejsce w nocy, jednakże jasno świecił księżyc. Wobec czego rozpoznałem Sikorę z całą pewnością. Dalszych uczestników nie rozpoznałem prócz Kunata, którego dokładnie też nie rozpoznałem.

Również w lutym względnie w marcu dwie kobiety z naszej grupy, a to Milsztaj Bailowa moja siostra i Kalfman Sura, poszły do wsi Strzegom po żywność, wobec czego kilku z nas pozostawało na skraju lasu, co było w naszym zwyczaju, aby obserwować osobę oddalającą się od nas. I w czasie powrotu pomóc jej donieść niesioną żywność. Wówczas po upływie pewnego czasu spostrzegliśmy wracającą Milsztain Bajlę, prowadzoną przez Bąka Szczepana i drugiego nie rozpoznanego osobnika. Po doprowadzeniu na skraj lasu zastrzelili ją i odeszli, strzelał wówczas Bak Stefan [tak w tekście]. Jak później się dowiedzieliśmy druga z nich, a to Kafman Sura zdążyła się ukryć przed nimi i uniknąć wówczas śmierci.

Następny napad miał miejsce w kwietniu 1944 r. wówczas nasza grupa została zaatakowana rano przez kilkunastu uzbrojonych osobników, między innymi rozpoznałem Czeszka [Cenka?] Leona, Dzieciucha Eugeniusza, innych natomiast nie rozpoznałem, gdyż zapanowało zamieszanie i rzuciliśmy się do ucieczki. Wówczas za mną biegł Cenek Leon i Dzieciuch Eugeniusz wobec czego ich dokładnie rozpoznałem. Wówczas została zastrzelona moja żona, której wyrwano zęby na których były złote koronki, oraz dwoje dzieci, to w/wym. rozstrzelał stwierdzić nie mogę, gdyż uciekłem i naocznie nie widziałem. Zęby mojej żony najprawdopodobniej zabrał Cenek Leon, które sprzedał Konatowi Franciszkowi, obecnie zam. Na Ziemiach Odzyskanych, bliższy adres mi nieznan, o tym mówił mi Kanas po wyzwoleniu.

Następnie wiadomym mi jest, że syn mojej siostry Zekler Icek przechowywał się u Maciąg Agnieszki w Strzegomiu i tam został zamordowany. Jednak bliższych szczegółów nie znam, natomiast nadmieniam, że po wyzwoleniu widziałem Sikorę Stefana w swetrze zamordowanego Zeklera Icka. Bliższych informacji może udzielić Maciąg Agnieszka.

U Kazimierskiego Franciszka w Strzegomiu przechowywała się rodzina Kolektorów składająca się z czterech osób, którzy również zostali zamordowani koło lasu, jednak szczegóły i okoliczności mordu nie są mi znane.

Na powyższe okoliczności nie mogę podać świadków, gdyż z naszej grupy zostałem tylko ja i dwoje moich dzieci, które wówczas liczyły od 7-miu do 8-miu lat, wobec czego zająć tych nie pamiętają.

Pismo Chaima Joachimowicza, zam. w Niemczech, z dn. 28.12.1948 r. do Wojewódzkiego Komitetu Żydów w Katowicach

[SAK 187, 187 a]

Ja, Chaim Jochimowicz, podczas okupacji niemieckiej ukrywałem się wraz z sześcioma osobami od 1go stycznia 1944 do 7go września 1944 u Jana Środy w Klemencicach, pow. Jędrzejów. Wieczorem 7 kwietnia 1944 przyszedł Jan Środa w towarzystwie rodziny i znajomych z tej samej wsi, z zamiarem nas ograbić i zamordować. Mnie i Dawida Perlmuttera udało się zbiec. Reszta tam skrytych u niego pięć osób zostali oni wszyscy ograbieni i zamordowani: tj Andzia Perlmutter (...), Jakób Drzewiecki wraz z żoną i dwojgiem dzieci, jedna 13 letnia dziewczynka i 8 letni chłopak (...). Nadmieniam, że po mojej tułaczce w różnych miejscowościach aż do wyzwolenia, będąc wyczerpany fizycznie i moralnie, nie byłem w stanie, teraz po wyzwoleniu, wziąć jakieś środki przeciw mordercom moich znajomych, gdyż przez całe trzy lata chorowałem.

Zeznanie podejrzanego Macieja Krasuskiego, funkcjonariusza granatowej policji w Sancygniowie, powiat Pinczów

[SOK 98, s. 6–7]

Przyznaję się do winy, że w 1942 względnie w 1943 w lesie Sancygnowskim zastrzeliłem jednego Żyda na podstawie piśmiennego wyroku komendanta Ignacego Łagnowskiego, że w roku 1943 w polu położonym w terenie gm. Sancygnów strzelałem z rozkazu Łagnowskiego do dwoje ukrywających się Żydów, strzelał Łagnowski, Farski oraz ja. Żydzi zostali zabici [...] [inni Żydzi] zostali doprowadzeni przez ludność miejscową do komisariatu, na Żydów ukrywających się w polu doniósł sołtys Niewotrowis bezpośrednio Łaganowskiemu. Dalej, że w 1943r. daty nie pamiętam byłem świadkiem jak kandydat policyjny Mieczysław Złotnik zastrzelił Żydówkę wraz z kilkuletnią córką. [...] W czasie pełnienia wspomnianej służby [1940–43 r.] brałem czynny udział w łapaniach na Żydów, których doprowadzałem do łącznej dyspozycji kierownika komisariatu Łagnowskiego Ignacego [...]. W roku 1943 [...] zostali doprowadzeni do w/w komisariatu kilku Żydów przez ludność miejscową, na skutek czego komendant posterunku Łagnowski wydał mi polecenie abym wraz z Pawlikiem zam. również w Sancygniowie zabrał z sobą dwóch Żydów, których nazwisk nie znam, do lasu, gdzie miałem jednego z nich zastrzelić. Stosownie do rozkazu komendanta ja wraz z moim kolegą udaliśmy się do lasu gdzie postawiliśmy na skraju lasu dwóch Żydów. Zaznaczam iż ja zabrałem jednego z osobników narodowości żydowskiej udając się z nim w głąb lasu, gdzie rozkazałem mu stanąć, po czym oddaliłem się od niego mniej więcej ok. 20 metrów oddając przy tem strzał z karabinu w plecy. Zaznaczam iż po oddaniu strzału oddaliłem się do posterunku, gdzie w międzyczasie zjawiała się ludność miejscowa, która zdjąwszy z zabitego odzież pochowała go w lesie [...]. Po przyjeździe na komisariat ja z Pawlickim zgłosiliśmy meldunek komendantowi iż rozkaz został wykonany i osobnicy ci zostali zabici.

Zeznanie oskarżonego Macieja Krasuskiego, funkcjonariusza granatowej policji w Sancygniowie, powiat Pinczów

SOK 124, s. 73

Do winy się nie poczuwam i wyjaśniam, że żadnego udziału w ujęciu i zastrzeleniu żydów nie brałem. Od ludzi słyszałem, że Niemcy mieli na obławie ująć ukrywających się żydów, których następnie rozstrzelali. Brałem tylko jeden raz udział w obławie, a raczej przy obławie, jako asysta zarządzanej przez Niemców w poszukiwaniu sprawcy zamachu na policjanta, lecz wtenczas żadnego żyda Niemcy nie ujęli i nie rozstrzelali. Wobec sprzeczności zeznań oskarżonego Sąd postanowił odczytać jego zeznania złożone na kartach 5 i 10. Oskarżony wyjaśnia, że został aresztowany przez Komendę Powiatową w Katowicach, gdzie następnie był przesłuchiwany i tam do winy się nie przyznał, dopiero gdy jeden z funkcjonariuszy milicji zaczął go bić laską trzciniową po głowie i plecach oraz znęcać się nade mną, wymusił ode mnie przyznanie się, zdając sobie z tego sprawę iż świadomie kłamię. Po sporządzeniu protokołu ów funkcjonariusz milicji powiedział do mnie, że będę odesłany do sądziego w celu przesłuchania i o ile u sądziego tak nie zeznam, jak w milicji to będę z powrotem doprowadzony do milicji i tam z powrotem bity. Ja w obawie przed dalszym biciem i maltretowaniem powtórzyłem to samo co i w milicji, co również nie było prawdą [...]. Od pobicia tego miałem sińce na całym ciele.

Zeznanie oskarżonego Zygmunta Wiśniewskiego

SAK 229, s. 13–14.

Organizacja NSZ jak to mówił mój brat Edward miała zadanie mordować obywateli polskich narodowości żydowskiej, jaki jeszcze cel miała nie jest mi wiadome. Przyznaję się do tego, że brałem udział w morderstwie żydów między wsią Wysokie Małe a Wysokie Średnie gm. Jurkowie pow. Sandomierz. Przebieg wspomnianego morderstwa odbył się następująco: działo się to w 1943 roku porą letnią, ja w tym czasie byłem w domu i usłyszałem strzał, więc ja po tym strzale wyszedłem z domu i poszedłem w to miejsce i na polu gdy doszedłem do tego miejsca zauważyłem około 5-ciu lub 6-ciu Żydów zastrzelonych, a jedna żydówka i żyd stał jeszcze nie zastrzelony. W obecności mojej tej żydówce i temu żydowi kazali się odsunąć około 5-ciu kroków i Domagała Kazimierz z pistoletu systemu nie znam strzelił dwa razy do żydówki która po tych strzałach upadła na ziemię zastrzelona, trafiona pociskami w brzuch. Natomiast do żyda strzelił około 4-ch razy z pistoletu Mroczek Teofil zam. Moszny gm. Jurkowie (zastrzelony w czasie okupacji) trafiony został dwa razy w głowę lecz żyd ten jeszcze nie upadł, to strzelił trzeci raz trafiając w bok, żyd wtedy osunął się na ziemię kłękając na kolanach, dopiero za czwartym razem strzałem w brzuch upadł na ziemię.

Przy strzelaniu tych żydów brał udział Szamański imię nie znam zam. Mała Wieś gm. Jurkowie uzbrojony w broń pistolet. Porębski Józef zam. w Grzybowie pow. Opatów (obecnie na terenach zachodnich) uzbrojony w broń pistolet. Brat cioteczny wymienionego Porębskiego Józefa imieniem Marian z Radomia (prawdopodobnie zmarł od wódki) uzbrojony w broń pistolet (podobny do Karwackiego z w/w miejscowości) lub Karpacki, Sosnowski Franciszek zam. Zagorzyce gm. Jurkowie (zmarł) uzbrojony także w broń krótką. Brat mój Edward Wiśniewski (zabity przez partyzantów). Więcej kto był nie pamiętam, kto strzelał do tych żydów którzy byli zastrzeleni już gdy przyszedłem tego nie jest mi wiadome, bo już byli za-

strzeleni tylko brali w tym udział wymienieni wyżej. [...] Pozostało natomiast jeszcze nie zastrzelonych troje t.j. żydówka w wieku lat ok. 50-ciu i jej córka lat ok. 18-cie i żyd lat około 30-tu.

Jak mi Domagała Kazimierz oświadczył zabrakło amunicji do zastrzelenia tych troje żydów. Więc Domagała kazał mnie i Sosnowskiemu iść po powrozy celem powieszenia tychże troje żydów i obydwóch poszliśmy po powrozy do gospodarstwa we wsi Wysokie Małe nazwiska nie znam. Po przyniesieniu powrozów [...] wzięliśmy tych troje żydów prowadząc ich w stronę Wysokie Średnie. Po doprowadzeniu ich do rowu nad którym rosną wierzby zatrzymaliśmy się. W tym czasie Sosnowski Franciszek wziął kołka którym dwa razy uderzył tą starszą żydówkę raz w kark a drugi raz w plecy na skutek czego upadła na ziemię zamoczona leżąc około godziny jeszcze. Gdy zobaczyła jej córka upadła na kolana przed Sosnowskim Franciszkiem prosząc go żeby nie bił jej matki kołkiem i nie znęcał się tylko zabił z broni mówiąc: „Jaki piękny ten świat i ja jestem młoda i ja chcę żyć.” Na te słowa Sosnowski mówi ja ci dam żyć i on ją w tym czasie złapał za rękę pociągając za sobą, ona w tym czasie zawołała daruj mi życie! a on mówi dzisiaj musi się z tobą skończyć! to żydówka prosząc się mówi co pan będzie chciał to ja panu dam a pan daruj mi życie.

W tym czasie Sosnowski przewrócił ją, ściągnął z niej sukienkę całkowicie pozostawiając ją jedynie w koszuli i zaczął ją gwałcić. Żydówka ta nie broniła się mu w toku gwałcenia ponieważ liczyła, że tym ocali sobie życie. Po zgwałceniu przyprowadził ją do drzewa to jest do tej wierzby gdzie byliśmy wszyscy i zarzucił powróż na drzewo, ja podniosłem za nogi gdyż pętlica nie sięgała, a Sosnowski w tym momencie założył pętlicę [...] ja puściłem i ona zawisła nie dostając nogami do ziemi i w ten sposób po upływie około 1,5 godziny od chwili powieszenia zakończyła życie. [...] Ja po zastrzelonej Żydówce od Domagały dostałem krótkie palto w którym w kołnierzu w domu znalazłem 110 dolarów, oraz dostałem 10 dolarów od Domagały które były własnością zamordowanych, natomiast Domagała pozabierał także odzież po zamordowanych i Sosnowski. Wszyscy zamordowani zostali ograbieni przez nas z odzieży a pozostali tylko w bieliznie.

Słowa kluczowe

Holokaust, stosunki polsko-żydowskie, zbrodnie przeciw Żydom, denuncjacje, deket sierpniowy, policja polska, region kielecki

Participation of Poles in crimes against Jews in the Świętokrzyski region

This article is based primarily on an analysis of hitherto unused trial records related to the so-called August Decree of the PKWN (Polish Committee of National Liberation), which was the basis for indictment of those suspected of committing crimes against Jews or complicity in such crimes. Additional sources are contemporary interviews with eyewitnesses of those events, known as “Oral History”. The authors attempt to analyse the then situation in rural areas in order to study, in this context, the typology of acts committed, the perpetrators, passive participants and eyewitnesses. The article contains rich sources to exemplify the events described.

Key words

Holocaust, Polish-Jewish relations, crimes against Jews, aid, denunciations, August Decree, post war trials, Polish Police, robbery of the Jewish belongings, bidding, partisans, Kielce region